



WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 25 maja 2023 r.

Sąd Najwyższy w składzie:

Prezes SN Michał Laskowski (przewodniczący)

SSN Eugeniusz Wildowicz (sprawozdawca)

SSN Paweł Wiliński

Protokolant Emilia Bieńczak

przy udziale Krzysztofa Urgacza prokuratora Prokuratury Regionalnej w Katowicach delegowanego do Prokuratury Krajowej,

w sprawie Wincentego Witosa i innych skazanych z art. 97 § 1 w zw. z art. 95 Kodeksu karnego z 1932 r.,

po rozpoznaniu w Izbie Karnej na rozprawie w dniu 25 maja 2023 r.,

kasacji wniesionej przez Rzecznika Praw Obywatelskich na korzyść

od wyroku Sądu Apelacyjnego w Warszawie

z dnia 20 lipca 1933 r., sygn. akt II. 1 KA. 427/33,

zatwierdzającego wyrok Sądu Okręgowego w Warszawie

z dnia 13 stycznia 1932 r., sygn. akt VIII.I.K 421/31,

I. uchyla zaskarżony wyrok oraz zatwierdzony nim wyrok Sądu Okręgowego w Warszawie z dnia 13 stycznia 1932 r. i uniewinnia oskarżonych Wincentego Witosa, Kazimierza Bagińskiego, Norberta Barlickiego, Adama Ciołkosza, Stanisława Dubois, Władysława Kiernika, Hermana Liebermana, Mieczysława Mastka, Adama Pragiera i Józefa Putka od popełnienia zarzucanego im czynu;

**II. zasądza od Skarbu Państwa na rzecz obrońców z urzędu:
adw. M.B., adw. P.B., adw. U.B., adw. K.B., adw. M.B.1, adw.K.B.2,
adw. P.B.1, adw. M.B.2 po 1200 zł, w tym 23 % VAT;**

**III. kosztami postępowania kasacyjnego obciąża Skarb
Państwa.**

UZASADNIENIE

Przedmiotem rozpoznania w sprawie jest kasacja wniesiona przez Rzecznika Praw Obywatelskich na korzyść skazanych w procesie brzeskim - powszechnie uznawanym za największy proces polityczny w dwudziestoleciu międzywojennym, w którym skazano dziesięciu posłów - wybitnych działaczy (w tym przywódców) opozycji parlamentarnej – „Centrolewu” za spisek w celu zamachu stanu i obalenie przemocą rządu sanacyjnego sprawującego w tym czasie władzę w Polsce.

Proces brzeski był bez wątpienia jednym z kluczowych etapów zmiany obowiązującego w Polsce na podstawie Konstytucji z 17 marca 1921 r. ustroju z demokracji parlamentarnej na model autorytarny. Zmiana ta rozpoczęła się przewrotem majowym w 1926 r. Po jego dokonaniu urząd Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej objął Ignacy Mościcki, lojalnie współpracujący z obozem władzy, na którego czele stał Józef Piłsudski. Doszło do wzmocnienia uprawnień Prezydenta, który mógł odtąd wydawać rozporządzenia z mocą ustawy (tylko w 1928 r. wydał 225 takich rozporządzeń). Prezydent mógł także rozwiązać Sejm i Senat przed upływem kadencji. Jednocześnie trwała intensywna kampania propagandowa, w trakcie której krytykowano parlament i lekceważono Konstytucję. Na przełomie 1927 i 1928 r. powołano Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem (BBWR), forsujący konserwatywne koncepcje społeczne i polityczne, zmierzający do ograniczenia kompetencji Sejmu, ograniczenia wielopartyjności, wzmocnienia władzy Prezydenta i rządu, stworzenia faktycznego monopolu władzy sanacji.

Doszło do licznych dymisji wśród generałów i oficerów wojska polskiego niechętnych sanacji, do wymiany kadr doszło także w służbach specjalnych, policji i prokuraturze oraz w ministerstwach i urzędach centralnych. Przy obsadzaniu stanowisk pierwszoplanowe znaczenie miała lojalność wobec obozu władzy. Stopniowo doszło do ograniczania autonomii szkolnictwa wyższego i uprawnień

samorządu terytorialnego. W odpowiedzi na te zjawiska opozycja utworzyła w 1928 r. tzw. „Centrolew”, blok partii opozycyjnych, który sformułował postulaty przestrzegania Konstytucji, uniezależnienia sądownictwa od rządu, przestrzegania uprawnień samorządu, zaprzestania prześladowania opozycyjnej prasy i represji politycznych oraz rezygnacji z zasilania z funduszy państwowych propagandy partyjnej i wyborczej.

W odpowiedzi na zaostrzającą się działalność opozycji Józef Piłsudski w dniu 25 sierpnia 1930 r. stanął na czele rządu, zaś w dniu 29 sierpnia 1930 r. złożył na posiedzeniu Rady Ministrów wniosek o rozwiązanie Sejmu. Prezydent Ignacy Mościcki w dniu 30 sierpnia 1930 r. rozwiązał parlament, wyznaczając wybory do Sejmu na dzień 16 listopada, a wybory do Senatu na 23 listopada 1930 r. W nocy z 9 na 10 września 1930 r. rozpoczęły się aresztowania arbitralnie wybranych przywódców opozycji, co doprowadziło w efekcie do wydanie wyroku zaskarżonego kasacją. Śledztwo i proces, które miały miejsce w tej sprawie, a które stanowiły przedmiot oceny Sądu Najwyższego stanowiły przykład instrumentalnego wykorzystania prawa i sądów do prześladowania przeciwników politycznych i wywarcia efektu zastraszenia opozycji i wyborców. Był to przykład nadużycia prawa niemożliwy do zaakceptowania i to nie tylko w świetle obecnie obowiązującego porządku prawnego, ale przede wszystkim obowiązujących w 1930 roku norm Konstytucji i przepisów prawa karnego. W to nadużycie prawa włączyły się organy władzy państwowej, w tym prokuratorzy i sędziowie, którzy formułując akty oskarżenia i ferując wyroki odpowiedzieli na wyraźnie określone zapotrzebowanie polityczne.

Oskarżonym w „sprawie brzeskiej”: Wincentemu Witosowi, Kazimierzowi Bagińskiemu, Norbertowi Barlickiemu, Adamowi Ciołkoszowi, Stanisławowi Dubois, Władysławowi Kiernikowi, Hermanowi Liebermanowi, Mieczysławowi Mastkowi, Adamowi Pragierowi, Józefowi Putkowi i Adolfowi Sawickiemu zarzucono popełnienie przestępstwa z art. 51, art. 101 cz. I w zw. z art. 100 cz. III k.k. z 1903 r., polegającego na tym, że „w okresie czasu od 1928 r. do 9 września 1930 r. po wzajemnym porozumieniu się i działając wspólnie przygotowali zamach, którego celem było usunięcie przemocą członków sprawującego w Polsce władzę Rządu i

zastąpienie ich przez inne osoby, wszakże bez zmiany zasadniczego ustroju państwowego, przyczem działalność ich polegała:

1. na wywoływaniu i podnieceniu w masach nastrojów rewolucyjnych przez:
 1. podburzanie do nienawiści przeciwko Rządowi, do obalenia go przemocą, do nieposłuszeństwa władzy, do niepłacenia podatków oraz
 2. przez dyskredytowanie, ośmieszanie i wyszydzanie władz państwowych, przyczem akcja ta prowadzona była w prasie, na kongresach, zgromadzeniach, wiecach i zebraniach oraz szerzona w odezwach i ulotkach;
 3. na organizowaniu, szkoleniu i uzbrajaniu kadr rewolucyjnych i
 4. na utworzeniu kierowniczej organizacji rewolucyjnej, występującej na zewnątrz pod nazwą 'Centrolewu', która ułożyła plan objęcia przemocą władzy, zwołała tzw. 'Kongres Krakowski', opracowała rewolucyjne uchwały, przyjęte na tym Kongresie, wydała nakaz zmobilizowania mas i urzędzenia zbrojnego 'Marszu na Warszawę', czego następstwem były w dniu 14 września 1930 krwawe wystąpienia w 22 miastach Polski, lecz zamierzonego zamachu nie dokonali z przyczyn niezależnych od ich woli, wobec udaremnienia ich akcji przez władzę".

Sąd Okręgowy w Warszawie, wyrokiem z dnia 13 stycznia 1932 r., sygn. akt VIII.I.K 421/3, uznał oskarżonych Wincentego Witosa, Kazimierza Bagińskiego, Norberta Barlickiego, Adama Ciołkosza, Stanisława Dubois, Hermana Liebermana, Władysława Kiernika, Mieczysława Mastka, Adama Pragiera i Józefa Putka za winnych tego, że „w 1930 r. w Warszawie, brali udział w spisku utworzonym w łonie organizacji pozaparlamentarnej, zwanej popularnie 'Centrolew' albo 'Związek Obrony Prawa i Wolności Ludu', wreszcie 'Porozumienie Stronnictw Lewicy i Środka', z wiedzą o tem, że spisek ten dążył do zamachu, mającego na celu obalenie przemocą członków rządu sprawującego w tym czasie władzę w Polsce, i zastąpienia ich przez inne osoby, wszakże bez zmiany zasadniczego ustroju państwowego, przyczem udział oskarżonych w tym spisku wyrażał się w przygotowywaniu tego zamachu”, tj. przestępstwa z art. 102 cz. I w zw. z art. 100 cz. III k.k. z 1903 r. i za skazał W. Witosa na karę półtora roku więzienia (d.p.), K. Bagińskiego na 2 lata więzienia (d.p.), H. Liebermana, N. Barlickiego, i W. Kiernika na kary po dwa i pół

roku więzienia (d.p.), zaś M. Mastka, S. Dubios, A. Pragiera, A. Ciłkosza i J. Putka na kary po 3 lata więzienia (d.p.). Na poczet orzeczonych kar zaliczono oskarżonym tymczasowe aresztowanie od dnia 11 września 1930 r. do następujących dat: W. Witosowi i H. Liebermanowi do dnia 27 listopada 1930 r., W. Kiernikowi, M. Mastkowi i A. Pragierowi do 24 listopada 1930 r., J. Putkowi do dnia 29 listopada 1930 r., N. Barlickiemu do dnia 2 grudnia 1930 r., A. Cołkoszowi do dnia 24 grudnia 1930 r., K. Bagińskiemu i S. Dubois do dnia 29 grudnia 1930 r.

Wyrokiem tym oskarżony Adolf Sawicki został uniewinniony od popełnienia zarzucanego czynu. Wobec braku zaskarżenia, wyrok w tej części stał się prawomocny.

Apelacje od tego wyroku wnieśli obrońcy oskarżonych oraz prokurator.

Obrońcy dziesięciu wymienionych wyżej oskarżonych, we wspólnej skardze apelacyjnej, zaskarżyli wyrok w całości, wnosząc o jego uchylenie i uniewinnienie oskarżonych. Skarżący w apelacji podnieśli szereg zarzutów, kwestionując zarówno dokonaną przez Sąd ocenę dowodów, ustalenia faktyczne przyjęte za podstawę wyroku, jak również ocenę prawną zachowania oskarżonych.

Zarzucili, że podstawowe ustalenie Sądu I instancji, to jest ustalenie, iż obiektem zamachu przemocą miał być system rządzenia w państwie, jest sprzeczne z obowiązującym prawem, w tym przepisami art. 100 cz. III i art. 102 cz. I k.k. z 1903 r. Zgodnie bowiem z tym przepisami, jak również art. 1 i art. 2 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej członkami sprawującymi władzę w Polsce są członkowie rządu i prezydent. Dlatego to oni, a nie „system rządzenia w Polsce” mógł być obiektem zamachu.

W dalszej kolejności skarżący zakwestionowali ustalenie Sądu Okręgowego w Warszawie o utworzeniu przez „Centrolew” spisku w celach wskazanych w art. 100 cz. III k.k. z 1903 r. Ponieważ podstawowymi cechami spisku, w rozumieniu tego przepisu są: tajność, zwarta bezwzględnie karna całość i ściśle skonkretyzowany plan bezpośredniego działania, to jest oczywiste, że „Centrolew”, który złożony został z kilku ugrupowań „idących luzem”, których nie obowiązują decyzje, o ile dane ugrupowanie głosowało przeciwko nim i które podporządkowują się tylko uchwałom, za którymi głosowały, tych wymogów nie spełniał. W każdym zaś razie Sąd w wyroku pozytywnego dowodu spisku „wskazać nie może”. Nie dostarczają takiego dowodu

świadkowie dowodowi, którzy zresztą powołani zostali nie do stwierdzenia spisku, lecz „przygotowania zamachu”, który to zarzut Sąd całkowicie odrzucił. Sąd zatem domniemywał istnienie spisku w 1930 r., a więc „domniemywał udział w domniemanym przestępstwie”.

Zarzucili również, że Sąd I instancji błędnie ustalił, iż manifestacje z dnia 14 września 1930 r. miały być połączone z rozruchami, oraz że przez powzięcie decyzji o urządzeniu takich rozruchów i omawianie kwestii strajku generalnego „Centrolew” ujawnił, iż w dążeniu do obalenia systemu rządu zamierzał uciekać się do przemocy. Sąd Okręgowy, zdaniem skarżących, „nie stwierdził żadnym konkretnym dowodem, że ‘Centrolew’ w swojej działalności, mającej na celu obalenie Rządu, posiłkował się przemocą”. Nie powinny o tym bowiem świadczyć, uznane przez Sąd za materiał dowodowy: a) przez nikogo nie podpisane ulotki, b) artykuły prasowe i przemówienia wiecowe, skoro nie zostało stwierdzone, że stanowią one rozwinięcie programu lub taktyki partii, c) „istnienie przy PPS milicji i jej szkolenie”. A skoro tak, to nie było żadnych podstaw do ferowania wyroku na podstawie art. 102 w zw. z art. 100 cz. III k.k. z 1903 r.

W apelacji zarzucono ponadto brak indywidualizacji winy każdego z oskarżonych.

Wywód apelacji obrońców oskarżonych został uzupełniony przez obrońcę oskarżonego Władysława Kiernika - adw. S.U., który m.in. zarzucił, że zachodzi sprzeczność między sentencją wyroku, iż wina oskarżonych „leży w udziale w spisku”, a jego uzasadnieniem, w którym stwierdza się, że za przygotowanie zamachu z art. 101 k.k. z 1903 r. członkowie „Centrolewu” odpowiadać nie mogą. Nie zostało też dowiedzione, że do Komisji „Centrolewu” należeli oskarżeni Wincenty Witos i Władysław Kiernik, jak również, że w ich przemówieniach na wiecach oraz rezolucjach Kongresu PSL „Piast” używano lub zalecano używać przemocy. Wobec braku konkretnych ustaleń co do winy, domagał się uniewinnienia oskarżonych.

Dodatkowo obrońca oskarżonego Wincentego Witos, adw. S.S., uzupełnił wywód apelacyjny zarzucając wyrokowi, że zamiast stwierdzić winę oskarżonych, ustala winę „kolektywów”, to jest „zamiast dowodzić, że oskarżony Witos dążył do usunięcia przemocą członków rządu w drodze spisku i przytoczyć fakty, które dążenia Witos ujawniają i sposoby, jakich Witos chciał użyć w celu spełnienia swych dążeń, to wyrok mówi o dążeniach, działaniach i celach ‘Centrolewu’, ‘Piasta’,

przywódców 'Centrolewu', prasy 'Piasta' itd. Tego rodzaju ujęcie sprawy (...) może uzasadniać polityczną odpowiedzialność, a nigdy karną. Odpowiedzialność karna rozciąga się tylko na własne czyny jednostki, a czynów indywidualnych Witosa w tym kierunku nie ma żadnych" (s. 7 apelacji).

Prokurator zaskarżył powyższy wyrok na niekorzyść oskarżonych, z wyjątkiem Adolfa Sawickiego, w zakresie kwalifikacji prawnej przestępstwa i wymiaru kary. Wniósł o skazanie oskarżonych z art. 96 w zw. z art. 95 k.k. z 1932 r. i „powiększenie im kary”.

Sąd Apelacyjny w Warszawie po rozpoznaniu tych apelacji, wyrokiem z dnia 11 lutego 1933 r., sygn. akt III - I AK. 716/32, zatwierdził wyrok Sądu Okręgowego w Warszawie z dnia 13 stycznia 1932 r., z tym że wymierzoną oskarżonym karę więzienia zastępującego dom poprawy zamienił na karę więzienia z utratą praw publicznych i obywatelskich praw honorowych w stosunku do oskarżonych: W. Witosa, K. Bagińskiego, H. Liebermana, N. Barlickiego i W. Kiernika na trzy lata, w stosunku zaś do oskarżonych: M. Mastka, S. Dubois, A. Pragiera, A. Ciłkosza i J. Putka na pięć lat.

Z kolei ten wyrok został zaskarżony wspólną kasacją obrońców wszystkich oskarżonych oraz – jak wiele na to wskazuje – odrębnymi kasacjami obrońców oskarżonych A. Pragiera i W. Kiernika (zob. jednak postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 14 lipca 2022 r., II KO 80/20). Treści tych środków odwoławczych nie udało się odtworzyć.

Sąd Najwyższy, wyrokiem z dnia 9 maja 1933 r., sygn. akt I K 198/33, uchylił zaskarżony wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie z dnia 11 lutego 1933 r. z powodu naruszenia przez ten Sąd art. 44 k.p.k. z 1928 r. i przekazał sprawę temu Sądowi do ponownego rozpoznania. Do naruszenia tego przepisu postępowania karnego doszło wskutek nieuwzględnienia wniosku obrońców oskarżonych o wyłączenie sędziego W.C. pomimo uzasadnionych wątpliwości co do jego bezstronności, wynikających z faktu brania udziału w wydaniu w dniu 28 października 1931 r. przez Sąd Okręgowy w Toruniu wyroku, w którym m.in. stwierdzono, że „jest rzeczą notorycznie znaną, że uwięzienie niektórych działaczy politycznych w Brześciu i poddanie ich ostremu regimowi (sic) więzienia wojskowego podyktowane było nie chęcią zadowolenia jakichś sadystycznych instynktów, lecz koniecznością

państwową oraz że uwięzienie to miało na celu stłumienie w zarodku prób zamachu stanu”.

Po ponownym rozpoznaniu sprawy w postępowaniu odwoławczym, Sąd Apelacyjny w Warszawie, wyrokiem z dnia 20 lipca 1933 r., sygn. akt II.1.KA. 427/33, uznając oskarżonych Wincentego Witosa, Kazimierza Bagińskiego, Norberta Barlickiego, Adama Ciołkosza, Stanisława Dubois, Hermana Liebermana, Władysława Kiernika, Mieczysława Mastka, Adama Pragiera i Józefa Putka za winnych tego, że „w 1930 r. w Warszawie i innych miejscowościach Polski wzięli udział w spisku z wiedzą o tym, że spisek ten dążył do usunięcia przemocą członków rządu, sprawującego w tym czasie władzę w Polsce, i zastąpienia ich przez inne osoby, wszakże bez zmiany zasadniczego ustroju państwowego”, tj. przestępstwa z art. 97 § 1 w zw. z art. 95 k.k. z 1932 r., zatwierdził zaskarżony wyrok Sądu Okręgowego w Warszawie z dnia 13 stycznia 1932 r., z tym że wymierzoną oskarżonym karę więzienia zastępującego dom poprawy zamienił na karę więzienia z utratą praw publicznych i obywatelskich praw honorowych w stosunku do oskarżonych: W. Witosa, K. Bagińskiego, H. Liebermana, N. Barlickiego i W. Kiernika na trzy lata, w stosunku zaś do oskarżonych: M. Mastka, S. Dubois, A. Pragiera, A. Ciołkosza i J. Putka na pięć lat.

Kasację od tego wyroku wnieśli obrońcy oskarżonych. Treści tego środka odwoławczego nie udało się odtworzyć.

Sąd Najwyższy, wyrokiem z 2 - 5 października 1933 r., sygn. akt I K 639/33, oddalił kasację obrońców oskarżonych.

Dekretem Prezydenta RP z dnia 31 października 1939 r. o amnestii dla byłych więźniów brzeskich (Dz. U. nr 100, poz. 1000), ogłoszonym w Paryżu, udzielono skazanym całkowitej amnestii zarówno co do kary głównej, jak i co do dodatkowych skutków skazującego wyroku oraz przywrócono im wszystkie prawa obywatelskie, honorowe, godności, odznaczenia i ordery.

Próbę rehabilitacji skazanych w procesie brzeskim podjęli posłowie V i VI kadencji Sejmu, którzy składając interpelacje poselskie domagali się wniesienia kasacji. W odpowiedzi na te interpelacje Zastępca Prokuratora Generalnego w imieniu Ministra Sprawiedliwości odmawiając wniesienia kasacji nadzwyczajnej na korzyść skazanych początkowo wskazywał, że stoi temu na przeszkodzie brak akt głównych

sprawy i uzależniał ewentualne podjęcie takiej procedury wówczas, gdy akta zostaną odnalezione. W odpowiedzi zaś na ostatnią interpelację wskazał, że oceniając zachowane materiały procesu brzeskiego uznano, iż brak jest podstaw do wniesienia w tej sprawie kasacji nadzwyczajnej.

Na tym starania posłów Polskiego Stronnictwa Ludowego i Sojuszu Lewicy Demokratycznej o zrehabilitowanie skazanych w procesie brzeskim się nie zakończyły. W 2012 r. grupa posłów z tych partii wniosła do Sejmu projekt ustawy o uznaniu za nieważne orzeczeń wydanych wobec byłych posłów na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej skazanych w procesie brzeskim za działalność na rzecz demokratycznego Państwa Polskiego (druk sejmowy nr 363 z 25 kwietnia 2012 r.). Prace nad tym projektem nie zostały jednak zakończone i taka ustawa nie została uchwalona.

W maju 2019 r. posłowie Polskiego Stronnictwa Ludowego wystąpili do Rzecznika Praw Obywatelskich z wnioskiem o wniesienie kasacji na korzyść Wincentego Witosa od wyroku wydanego w procesie brzeskim.

W dniu 29 lipca 2020 r. Rzecznik Praw Obywatelskich wniósł taki nadzwyczajny środek zaskarżenia i to nie tylko w odniesieniu do Wincentego Witosa, ale również pozostałych skazanych w tym procesie. Jak wynika z dołączonego do kasacji pisma uznał, że pomimo upływu znacznego czasu (90 lat), jak też udzielonej skazanym w procesie brzeskim amnestii, ranga naruszenia prawa jest na tyle doniosła i ma *sui generis* wymiar ponadczasowy, iż w pełni uzasadnia takie postąpienie i to nie tylko w odniesieniu do Wincentego Witosa, ale też innych skazanych w tym procesie. Podkreślił przy tym, że proces brzeski zaznaczył się w historii II Rzeczypospolitej jako bezprecedensowe wydarzenie naruszające porządek demokratyczny i fundamentalne prawa obywatelskie. Stanowi też swoiste memento dla przyszłych pokoleń – jak ważne jest dla utrzymania suwerennej państwowości respektowanie reguł demokratycznego państwa prawnego zawartych w konstytucji.

Na podstawie art. 521 § 1 k.p.k. zaskarżył wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie z dnia 20 lipca 1933 r., sygn. akt II.1 KA. 427/33, w całości na korzyść wymienionych wyżej oskarżonych. Zarzucił temu wyrokowi rażące i mające istotny wpływ na jego treść naruszenie prawa materialnego, to jest:

1. art. 104 w zw. z art. 108 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 17 marca 1921 r. (Dz. U. Nr 44, poz. 267 ze zm.) w zw. z art. 102 cz. I Kodeksu karnego z 1903 r., poprzez uznanie publicznej działalności każdego z oskarżonych, mającej charakter polityczny, prowadzonej w ramach porozumienia stronnictw politycznych tzw. „Centrolewu”, za niepodlegającą ochronie prawnej wypływającej z powyższych przepisów Konstytucji, jako przejaw uczestniczenia w „spisku” w rozumieniu wyżej wskazanego przepisu ustawy karnej,

2. art. 102 cz. I Kodeksu karnego z 1903 r., poprzez wyrażenie błędnego poglądu prawnego, że ze „spiskiem” w rozumieniu tego przepisu mamy do czynienia wówczas, gdy doszło do wspólnego porozumienia się kilku osób, którego treścią jest dokonanie zbrodni stanu z art. 100 k.k. z 1903 r., przy czym wystarczająca jest ogólnie nakreślona zmowa, w sytuacji gdy prawidłowa wykładnia tego znamienia prowadzi do wniosku, iż dla zaistnienia „spisku” nadto konieczne jest, aby spełnienie zamierzonego przestępczego celu było realizowane według określonego (oznaczonego) planu.

W konkluzji kasacji, skarżący wniósł o uchylenie zaskarżonego wyroku i zatwierdzonego nim wyroku Sądu Okręgowego w Warszawie oraz uniewinnienie oskarżonych od popełnienia zarzucanego im czynu.

Rzecznik Praw Obywatelskich do kasacji dołączył zewnątrz dysk twardy zawierający zdigitalizowane przez Archiwum Akt Nowych akta archiwalne dotyczące procesu brzeskiego. Nie przedstawił natomiast ani akt postępowania, ani zapadłych w tej sprawie orzeczeń. W uzasadnieniu kasacji stwierdził, że „z uwagi na charakter sprawy i przedstawione w kasacji argumenty, dopuszczalne i celowe jest rozpoznanie kasacji przez Sąd Najwyższy bez uprzedniego przeprowadzania odrębnego postępowania w przedmiocie odtworzenia akt historycznych, jedynie w oparciu o przekazane na owym dysku dokumenty archiwalne”.

Sąd Najwyższy uznał, że przedstawiony materiał nie dawał podstaw do prowadzenia postępowania kasacyjnego i to nawet w warstwie oceny dopuszczalności kasacji. Wobec braku urzędowego zbioru dokumentów jakimi są akta sprawy, w tym wyroków Sądu Najwyższego, konieczne było wdrożenie postępowania renowacyjnego, zmierzającego do odtworzenia akt.

W związku z tym, w listopadzie 2020 r. wszczęto takie postępowanie i to zarówno w Sądzie Najwyższym, jak też w Sądzie Okręgowym w Warszawie. Postępowanie kasacyjne zostało zaś zawieszono do czasu odtworzenia akt.

Postępowania w przedmiocie odtworzenia akt zakończyły się wydaniem stosownych postanowień.

I tak, Sąd Najwyższy postanowieniem z dnia 14 lipca 2022 r., sygn. akt II KO 80/20, odtworzył akta postępowań kasacyjnych toczących się przed Sądem Najwyższym w zakresie odpowiadającym treści następujących dokumentów:

1. odnośnie do „akt Sądu Najwyższego o sygn. 1 K. 198/33:
 1. fragmentów protokołu rozprawy kasacyjnej z dnia 9 maja 1933 r. w zakresie oznaczenia kompletu orzekającego Sądu Najwyższego, protokolanta oraz prokuratora Sądu Najwyższego zgłaszającego wnioski, daty i godziny rozprawy kasacyjnej, pisemną odpowiedź na kasację;
 2. fragmentów uzasadnienia wyroku Sądu Najwyższego z dnia 9 maja 1933 r., sygn. akt 1 K. 198/33 ogłoszonych w dzienniku „Robotnik” nr 167 z dnia 17 maja 1933 r.”;
 3. „odnośnie do „akt Sądu Najwyższego o sygn. 1 K. 639/33 w zakresie wyroku Sądu Najwyższego z dnia 2-5 października 1933 r., sygn. akt 1 K. 639/33 część komparycji, sentencję orzeczenia i fragmenty uzasadnienia wyroku opublikowane w urzędowym zbiorze orzecznictwa – Zbiór Orzeczeń Sądu Najwyższego (Orzeczenia Izby Karnej) z. VII/1934, poz. 129)”.

Natomiast, pomimo szeroko zakrojonych poszukiwań zarówno w polskich, jak i zagranicznych archiwach (o czym szczegółowo w uzasadnieniu tego postanowienia) nie udało się odnaleźć choćby części akt tej sprawy, gdyż najprawdopodobniej uległy one zniszczeniu wraz ze zniszczeniem gmachu Sądu Najwyższego (pałacu Krasińskich) lub gmachu Sądu Apelacyjnego w Warszawie (pałacu Badenich), w których te akta mogły się znajdować - w czasie powstania warszawskiego.

Z kolei, Sąd Okręgowy w Warszawie, postanowieniem z dnia 5 sierpnia 2022 r., sygn. akt XVIII Ko 95/20, odtworzył częściowo akta sprawy o sygn. akt VIII. I. K. 421/31 prowadzonej przeciwko oskarżonym w zakresie:

1. wyroku Sądu Okręgowego w Warszawie z dnia 13 stycznia 1932 r., sygn. akt VIII. I. K. 421/31 r.,

2. wyroku Sądu Apelacyjnego w Warszawie z dnia 11 lutego 1933 r., sygn. akt III-I AK. 716/32,
3. wyroku Sądu Apelacyjnego w Warszawie z dnia 20 lipca 1933 r., sygn. akt II. 1 KA. 427/33,

treści wskazanej w tym postanowieniu.

W związku z zakończeniem postępowania renowacyjnego, Sąd Najwyższy, postanowieniem z dnia 15 września 2022 r. podjął zawieszone postępowanie kasacyjne, a sędzia sprawozdawca zarządzeniem z dnia 22 września 2022 r. wyznaczył skazanym obrońców z urzędu, uznając, że zachodzą okoliczności utrudniające obronę, o jakich mowa w art. 79 § 2 k.p.k. Ponadto zobowiązano strony do przedstawienia na piśmie stanowisk w przedmiocie dopuszczalności kasacji.

W odpowiedzi na to obrońcy skazanych, prokurator oraz Rzecznik Praw Obywatelskich nadesłali pisma, w których przedstawiając różnego rodzaju argumenty wskazali, że wniesiona w tej sprawie kasacja jest dopuszczalna.

Ponieważ zamieszczone w tych pismach uwagi nie wyczerpywały jednak całości problematyki, w szczególności nikt z adresatów zarządzenia nie przedstawił wówczas argumentacji odnoszącej się do przewidzianego w obowiązującym obecnie art. 521 § 1 k.p.k. wymogu, aby kasacja nadzwyczajna została wniesiona od prawomocnego orzeczenia sądu kończącego postępowanie, ale w świetle obowiązujących w czasie orzekania przepisów Kodeksu postępowania karnego z 1928 r. w zakresie środków odwoławczych i obowiązującego w okresie międzywojennym trójinstancyjnego postępowania karnego, takie żądanie ponowiono na posiedzeniu w dniu 26 stycznia 2023 r., zobowiązując strony do przedstawiania na piśmie stanowisk co do dopuszczalności kasacji.

W odpowiedzi na to Rzecznik Praw Obywatelskich, prokurator delegowany do Prokuratury Krajowej, obrońcy skazanych oraz pełnomocnik przedstawiciela społecznego ponownie wskazali, że wniesiona kasacja jest dopuszczalna. Swoje stanowiska szeroko uargumentowali.

Na rozprawie kasacyjnej przedstawiciel Rzecznika Praw Obywatelskich wniósł o uwzględnienie kasacji. Do tego stanowiska przychyłili się obecni na tej rozprawie obrońcy skazanych. Natomiast występujący na rozprawie prokurator delegowany do

Prokuratury Krajowej wniósł o pozostawienie kasacji bez rozpoznania, ewentualnie umorzenie postępowania kasacyjnego.

Sąd Najwyższy zważył, co następuje.

1. Kwestia dopuszczalności kasacji.

Na wstępie należy odnieść się do podnoszonej w toku niniejszego postępowania kwestii dopuszczalności wniesionej kasacji. Rozważenia wymagały w szczególności konsekwencje funkcjonowania w chwili wydania zaskarżonego kasacją wyroku odmiennego od obecnie istniejącego systemu instancyjnego, wpływającego m.in. na ocenę momentu uzyskania przez orzeczenie sądu odwoławczego cechy prawomocności. O ile obecnie orzeczenie sądu odwoławczego jako sądu II instancji, staje się prawomocne z chwilą wydania, o tyle zgodnie z przepisami Kodeksu postępowania karnego z 1928 r. obowiązującego w czasie orzekania w sprawie, istniały trzy instancje postępowania sądowego, a od wyroku sądu drugiej instancji, który nie stawał się prawomocny z chwilą wydania, przysługiwała kasacja. Postępowanie kasacyjne przed Sądem Najwyższym było zatem postępowaniem w trzeciej instancji, a dopiero wyrok kasacyjny zamykał postępowanie instancyjne. Należało zatem ocenić, czy w kasacji prawidłowo zidentyfikowano i wskazano wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie z 20 lipca 1933 r., jako prawomocne orzeczenie sądu w rozumieniu art. 521 k.p.k.

Różnice procesowej konstrukcji zaskarżalności na gruncie przepisów Kodeksu postępowania karnego z 1928 r. (tj. Dz. U. 1932, nr 83, poz. 725) oraz Kodeksu postępowania karnego z 1997 r. (tj. Dz. U. 2022, poz. 1375), oddalonych czasowo, a nadto przedzielonych przepisami kodeksu postępowania karnego z 1969 r., sprawiają, że bezpośrednie stosowanie obecnych instytucji do oceny skutków prawnych czynności procesowych dokonanych w 1933 r. napotyka na szereg trudności interpretacyjnych. Przeprowadzona analiza regulacji obowiązujących obecnie oraz w chwili orzekania w tej sprawie, dokonana z wykorzystaniem dyrektyw wykładni językowej, systemowej, aksjologicznej oraz z uwzględnieniem treści przepisów intertemporalnych prowadzi jednak ostatecznie do wniosku, że przedmiot kasacji został wskazany prawidłowo, a wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie z 20 lipca 1933 r. jest wyrokiem prawomocnym kończącym postępowanie w rozumieniu art. 521 k.p.k. Wprawdzie uzyskanie waloru prawomocności przez to orzeczenie

nastąpiło nie w momencie jego wydania, jak dzieje się to obecnie, a z chwilą oddalenia kasacji, lecz pozostaje to bez wpływu na prawidłową identyfikację tego, które orzeczenie uzyskało walor prawomocności i podlegać mogło zaskarżeniu w trybie nadzwyczajnego środka zaskarżenia przez Rzecznika Praw Obywatelskich. Sąd Najwyższy podzielił zatem w tym zakresie stanowisko zajęte przez wszystkich uczestników postępowania, w tym przez wnoszącego kasację Rzecznika Praw Obywatelskich, przez inicjatora postępowania tj. Polskie Stronnictwo Ludowe, działające w sprawie jako organizacja społeczna, przez wszystkich obrońców skazanych, oraz przez prokuratora Prokuratury Krajowej.

Przedstawiając najważniejsze powody tego stanowiska przypomnieć należy, że Kodeks postępowania karnego z 1928 r. charakteryzował się rozbudowaną instancyjnością. W zamyśle jego twórców była ona istotnym elementem gwarancji procesowych. System ten przewidywał trzy rodzaje środków odwoławczych, tj. zażalenie (wg. numeracji po zmianach w 1932 r. art. 463-472 d.k.p.k. z 1928 r.), apelację (art. 473-503 d.k.p.k. z 1928 r.) i kasację (art. 504-539 d.k.p.k. z 1928 r.). Zaskarżone orzeczenie sądu drugiej instancji było nieprawomocne, a zatem nie mogło być wykonane, chyba że ustawa tak stanowiła (zob. np. art. 631, art. 649 § 2 d.k.p.k. z 1928 r.). Wniesienie kasacji jako zwykłego środka odwoławczego, co do zasady wstrzymywało prawomocność. Jednocześnie, podobnie jak obecnie, na gruncie przepisów kodeksu z 1928 r. odróżniano instancje merytoryczne od orzekania jedynie co do kwestii prawnych w instancji kasacyjnej (zob. S. Śliwiński, *Polski proces karny przed sądem powszechnym. Przebieg procesu i postępowanie wykonawcze*, Warszawa 1948, s. 101). Właściwy tok instancji w zakresie rozpoznania sprawy obejmował: w pierwszej instancji postępowanie rozpoznawcze, w drugiej instancji postępowanie odwoławcze, zaś w trzeciej instancji postępowanie kasacyjne. Co jednak istotne i wspólne z aktualnym systemem instancyjnym, instancje pierwsza i druga obejmowały postępowanie co do *meritum*, a więc w przedmiocie postawionego w akcie oskarżenia zarzutu. Właściwe rozpoznanie sprawy kończyło się wyrokiem sądu drugiej instancji, zaś w kasacji kontroli podlegał wyrok, a nie sprawa.

Instytucja kasacji na gruncie k.p.k. z 1928 r., pomimo wskazanej odmienności, miała w istocie ten sam charakter prawny co obecnie. Wskazywano

wówczas jednoznacznie, że w systemie kasacyjnym chodzi o zbadanie zaskarżonego wyroku pod względem prawnym, sąd kasacyjny nie rozstrzyga sprawy, nie bada stanu faktycznego, „a jedynie zastanawia się nad tem czy wyrok doszedł do skutku w zgodzie z wymaganiami prawa, tak formalnego jak i materialnego” (zob. S. Śliwiński, *Polski proces karny...*, s. 149). W konsekwencji sąd kasacyjny władny był uchylić wyrok z powodu wadliwości prawnej, ale nie mógł orzec w samej sprawie. Kasacja w ujęciu k.p.k. z 1928 r., uruchamiała kontrolę przez Sąd Najwyższy orzeczenia instancji merytorycznej pod kątem prawidłowego zastosowania prawa materialnego i procesowego, bez możliwości czynienia własnych ustaleń faktycznych zmierzających do orzeczenia o istocie sprawy.

Kasację wnoszoną w trybie art. 504 d. k.p.k. z 1928 r. można było oprzeć tylko na ściśle określonych podstawach, to jest na zarzutach nieprawidłowego zastosowania ustawy przy określeniu przestępstwa i wymiarze kary oraz obraży przepisów postępowania (art. 510 d.k.p.k. z 1928 r.). Z tego powodu kasację uznawano ówczas za „sąd o sądownictwie” (zob. wyrok SN z 13 lutego 1930 r., II K 1341/29; także S. Glaser, *Kasacja*, Warszawa 1935, s. 6 i n.). Jak z kolei podkreślał A. Mogilnicki, „Art. 510 i nast. wskazują podstawy kasacji, zaznaczając przy tym dobitnie rolę sądu kasacyjnego, który nie rozważa winy lub niewinności oskarżonego, nie sprawdza ustaleń faktycznych i w ogóle nie rozpoznaje sprawy co do jej istoty, lecz tylko kontroluje prawidłowość wyrokowania z punktu widzenia prawa materialnego i formalnego [...] Rola Sądu Najwyższego jako instancji kasacyjnej, polega nie tylko na rozstrzygnięciu poszczególnych spraw, ale także, i przede wszystkim, na ujednostajnieniu orzecznictwa i na kontroli nad zgodnością postępowania w sądach niższych z ustawami” (A. Mogilnicki, *Kodeks postępowania karnego. Komentarz*, Warszawa 1933, s. 832, 844-845). Z kolei zgodnie z przepisem art. 538 § 1 k.p.k. z 1928 r., prokurator Sądu Najwyższego mógł „w celu ustalenia należytej wykładni ustawy” założyć kasację od każdego prawomocnego orzeczenia, tj. wyroku, postanowienia, uchwały (zob. S. Glaser, *Polski proces karny w zarysie wraz z Prawem o ustroju sądów powszechnych*, Kraków 1934, s. 294). W tym trybie możliwe było zaskarżenie każdego prawomocnego orzeczenia. Była to więc w pewnym stopniu instytucja zbliżona do dzisiejszej kasacji nadzwyczajnej z art. 521 k.p.k.

Kluczowe znaczenie ma jednak fakt, że w tak ukształtowanym systemie instancyjnym z chwilą oddalenia kasacji (jako rozstrzygnięcia sądu trzeciej instancji) prawomocne stawało się zaskarżone orzeczenie sądu odwoławczego od którego kasacja została wniesiona, nie zaś wyrok sądu kasacyjnego, tj. Sądu Najwyższego. Wyłom od tej zasady został dokonany dopiero po zakończeniu wojny w dekreście dnia 13 czerwca 1946 r., o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa (Dz. U. 1946.30.192) i nie ma znaczenia w niniejszej sprawie.

Dostrzegając zatem rozbieżności konstrukcji procesowej instancyjności postępowania na gruncie przepisów Kodeksu postępowania karnego z 1928 r., jako postępowania trójinstancyjnego, oraz Kodeksu postępowania karnego z 1997 r. w którym postępowanie jest dwuinstancyjne, stwierdzić należy, że nie mają one istotnego znaczenia przy identyfikacji, które orzeczenie uzyskuje walor prawomocności, tj. staje się prawomocne, po wyczerpaniu toku instancji. Zarówno pod rządami ustawy z 1928 r. jak też tej obecnej z 1997 r. prawomocność ta łączy się z drugoinstancyjnym merytorycznym wyrokiem sądu odwoławczego. Dla tej oceny decydujące znaczenie ma przedmiot rozstrzygania oraz charakter orzeczenia, a nie sama ilość wymagających wyczerpania instancji sądowych.

Do wniosku o prawidłowym wskazaniu przedmiotu kasacji prowadzi także analiza znaczenia pojęcia „prawomocności” oraz „prawomocnego orzeczenia kończącego postępowanie” na gruncie obu ustaw procesowych, odnoszona przy tym do istoty instytucji kasacji z art. 521 k.p.k.

Brak jest w języku prawnym definicji pojęcia prawomocności, co zresztą stało się już „tradycją” polskich ustaw procesowych (por. S. Steinborn, *Prawomocność części orzeczenia w procesie karnym*, Warszawa 2011, s. 25). Próbę takiej definicji zawierał jedynie przejściowo w art. 311 § 2 Kodeks Wojskowego Postępowania Karnego z 1945 r. (tj. Dz. U. z 1956 r. Nr 22, poz. 103). Współcześnie, odwołując się do orzecznictwa Sądu Najwyższego stwierdzić należy, że prawomocność jest taką cechą orzeczeń, która determinuje trwałość rozstrzygnięć procesowych zapewniając ostatecznie stabilizację prawną (zob. uchwała składu 7 sędziów SN z 29 listopada 2016 r., I KZP 6/16). W literaturze zaś trafnie wskazuje się, że prawomocność to sytuacja prawna charakteryzująca się niepodważalnością decyzji procesowej (zob. S. Waltoś, P. Hofmański, *Proces karny. Zarys systemu*, Warszawa 2016, s. 62).

Oznacza ona niezaskarżalność orzeczenia w drodze zwykłego środka odwoławczego, którą jednak można przełamać w ustawowo wskazanych przypadkach za pomocą nadzwyczajnych środków zaskarżenia, oraz oznacza zakaz prowadzenia nowego postępowania w tym samym przedmiocie (zob. M. Cieślak, *Polska procedura karna*, Warszawa 1984, s. 370).

W ten sam sposób co współcześnie pojmowano istotę prawomocności w okresie przedwojennym. Wskazywano, że wyrok prawomocny to wyrok rozstrzygający o istocie oskarżenia, przy czym tylko wyrok skazujący lub uniewinniający stwarza zawsze całkowitą prawomocność materialną w pełnym tego słowa znaczeniu (zob. uchwała SN z dnia 22 marca 1930 r. II PR 22/30; także A. Kaftal, *O prawomocności orzeczeń umarzających postępowanie w procesie karnym*, Palestra 1956, nr 6/8). S. Śliwiński obrazowo stwierdzał, że „prawomocne jest to co jest mocne w świetle prawa (niewzruszalne), to co stanowi ostatnie słowo w danym procesie i w danej materii (choćby mogło być obalone nadzwyczajnym środkiem prawnym). Braku lub utraty środka odwoławczego nie należy utożsamiać z prawomocnością” (S. Śliwiński, *Polski proces karny...*, s. 281).

Brak jest również w przepisach postępowania karnego definicji legalnej orzeczenia „kończącego postępowanie”. W orzecznictwie Sądu Najwyższego wskazuje się jednak, że uznanie orzeczenia za „kończące postępowanie uzależnione jest w istocie od tego czy po jego wydaniu możliwy jest jeszcze zwykły (normalny) bieg tego postępowania (zob. uchwała SN z 9 października 2000 r., I KZP 4/00; postanowienie SN z 9 czerwca 2009 r., IV KK 461/08; postanowienie SN z 25 września 2013 r., III KK 231/13). Można uznać, że orzeczenie jest kończącym postępowanie, jeśli definitywnie zamyka rozpoznanie danej kwestii, powodując trwałe skutki (zob. postanowienie SN z 7 lutego 2013 r., II KK 144/12). Musi to być orzeczenie o charakterze merytorycznym, które kończy postępowanie.

Zatem orzeczenie, które uchyla zaskarżony wyrok i przekazuje sprawę do ponownego rozpoznania nie ma waloru „kończącego postępowanie”, bowiem w sposób „automatyczny” nadaje on sprawie dalszy bieg. Z kolei orzeczenie utrzymujące w mocy zaskarżony wyrok jest współcześnie orzeczeniem kończącym postępowanie, niezależnie czy od takiego orzeczenia przysługuje nadzwyczajny środek odwoławczy. „Kończącym postępowanie” jest zatem takie orzeczenie, które

wyczerpuje zwykły tok instancji. W istocie zakresy pojęć „orzeczenie prawomocne” oraz „orzeczenie kończące postępowanie” się krzyżują, a wspólną ich cechą jest brak możliwości zaskarżenia w toku instancji. O ile jednak do wydania orzeczenia prawomocnego może dojść zarówno w wyniku wyczerpania instancji (brak możliwości dalszego zaskarżenia), jak też upływu terminu do zaskarżenia (niezaskarżenie), to orzeczenie kończące postępowanie wymaga wyczerpania instancji, o ile były przewidziane (brak możliwości zaskarżania w toku instancji), choć nie zawsze łączy się z nim walor prawomocności.

Istotna różnica na gruncie obu systemów procesowych (z 1928 r. i z 1997 r.) związana jest z przesądzeniem przez ustawodawcę momentu uzyskania przez orzeczenie sądu odwoławczego cechy prawomocności (tzw. osiągnięcie węzła prawomocności). Skutkiem funkcjonowania systemu trójinstancyjnego było według przepisów postępowania z 1928 r. nieznane współczesnemu procesowi oddzielenie momentu procesowego zaistnienia substratu prawomocności (wydania wyroku) od momentu uzyskania przez niego waloru prawomocności. Wyrok sądu odwoławczego (wyrok sądu II instancji) stawał się bowiem prawomocny nie z chwilą jego wydania, ale z chwilą wyczerpania toku instancji, tj. oddalenia kasacji przez Sąd Najwyższy. Tego szczególnego oddzielenia momentu powstania przedmiotu prawomocności od nabycia tej cechy nie zna ustawa procesowa z 1997 r. Zgodnie z obecnie obowiązującymi przepisami nie ma rozdzielania chwili powstania substratu prawomocności (wydania wyroku kończącego postępowanie przez sąd odwoławczy) od momentu uzyskania prawomocności, albowiem wyrok sądu II instancji staje się prawomocny z chwilą jego wydania. Jednak zarówno dawniej, jak i współcześnie przedmiotem prawomocności był i pozostaje wyrok sądu apelacyjnego, z tą różnicą, że w obecnym systemie procesowym brak jest rozdzielania czasowego, a moment wydania tego wyroku to również moment uzyskania przez niego prawomocności. Cecha ta nie wpływa jednak w żaden sposób ani na samo postrzeganie „prawomocności”, jako cechy orzeczenia związanej z rozstrzygnięciem sądu odwoławczego, ani na jego identyfikację. Skoro zaś pojmowanie prawomocności, jako ostateczności rozstrzygnięcia o przedmiocie procesu jest jednolite, to stwierdzić należy, że na gruncie przepisów obu kodeksów prawomocnym był i pozostaje wskazany w kasacji wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie z 20 lipca 1933 r., jako

wyrok sądu odwoławczego, a nie oddalający kasację wyrok Sądu Najwyższego. Z tych samych powodów ustaje także wątpliwość, co do tego, czy wydane w tej sprawie orzeczenie Sądu Apelacyjnego w Warszawie jest orzeczeniem „kończącym postępowanie”. Jest to zrozumiałe, jeśli nie oddzielać tej ostatniej cechy od pojęcia prawomocności, identyfikując wśród orzeczeń wydanych w toku instancji czym jest w istocie „wyrok prawomocny kończący postępowanie”. Wskazać wówczas również trzeba, że pozostaje nim na gruncie przepisów procesowych z 1928 r. wyrok sądu II instancji z chwilą oddalenia kasacji, zaś na gruncie procedury współczesnej wyrok sądu odwoławczego z chwilą jego wydania.

Dodatkowych argumentów dla potwierdzenia prawidłowej identyfikacji przedmiotu prawomocności dostarcza wykładnia historyczna, a w jej ramach także kryterium efektywności – sprowadzające się do wskazania tego orzeczenia wydanego w toku postępowania, które podlega wykonaniu. To co uzyskuje walor prawomocności staje się przecież z tym momentem wykonalne, a sama wykonalność jest cechą prawomocności. Również w tej perspektywie dostrzegamy, że wykonalnym i finalnie ustalającym sytuację prawną skazanych stał się wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie, a nie wyrok kasacyjny Sądu Najwyższego. Dowodzi tego jednoznacznie treść art. 1 Dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 31 października 1939 r. o amnestii dla byłych więźniów brzeskich (Dz.U. z 1939 r., nr 100, poz. 1000; zwanego dalej „Dekretem”), na który wskazywali niemal wszyscy uczestnicy niniejszego postępowania kasacyjnego. Przepis ten stanowił co następuje: „Celem zatarcia rozterek przeszłości oraz dokonania pełnego zjednoczenia narodowego, udziela się całkowitej amnestii zarówno co do kary głównej jak i co do kar dodatkowych oraz skutków skazującego wyroku, byłym posłom na Sejm, skazanym wyrokiem Sądu Okręgowego w Warszawie z dnia 13 stycznia 1932 r. L.VII11. K. 471/31, zatwierdzonym wyrokiem Sądu Apelacyjnego w Warszawie z dnia 20 lipca 1933 r., a mianowicie: Wincentemu Witosowi, Kazimierzowi Bagińskiemu, Adamowi Ciołkoszowi, Stanisławowi Dubois, Władysławowi Kiernikowi, Hermanowi Liebermanowi, Mieczysławowi Mastkowi, Adamowi Pragierowi, Józefowi Putkowi”. Zatem jako orzeczenie prawomocne, przesądzające ostatecznie o odpowiedzialności karnej, to które uzyskało moc prawną, tj. stało się prawomocne i jako takie podlegało wykonaniu wskazano wyrok Sądu Apelacyjnego, zatwierdzający

skazanie orzeczone w wyroku Sądu Okręgowego. Jak przy tym trafnie wskazano w stanowisku Prokuratora Krajowego z lutego 2023 r., Dekret Prezydenta RP znosił skutki wyroku prawomocnego, wprowadzał amnestię (pełną rehabilitację). W sposób niewątpliwy identyfikował więc zgodnie z obowiązującym porządkiem prawnym prawomocne rozstrzygnięcie w sprawie, wydane po wyczerpaniu toku wszystkich instancji. Co więcej, gdyby próbować negować prawomocność wyroku Sądu Apelacyjnego w Warszawie trzeba byłoby stwierdzić, że akt prawny w postaci Dekretu Prezydenta RP z 31 października 1939 r. został wydany wadliwie, a w konsekwencji, skoro nie objął wyroku kasacyjnego z 2-5 października 1933 r., to do rehabilitacji, która jest faktem nie tylko prawnym, ale i historycznym, w ogóle nie doszło. Także więc i z tych powodów stwierdzić należy dopuszczalność niniejszej kasacji.

Potwierdzenia prawidłowości powyższych ustaleń dostarcza nadto językowa wykładnia przepisu kompetencyjnego zawartego w art. 521 k.p.k., nakazującego sądowi kasacyjnemu dokonanie oceny dopuszczalności wniesionej kasacji w kontekście m.in. prawomocności zaskarżonego wyroku. Brzmienie tego przepisu jest w tym zakresie jasne i nie pozwala na przyjęcie by wynikała z niego reguła nakazująca uznanie, że warunkiem koniecznym dopuszczalności jest wymóg, aby prawomocność wyroku zaskarżonego kasacją następowała jednocześnie z chwilą jego wydania. Wykładnia ta pozwala jedynie na stwierdzenie, że wyrok musi być prawomocny w chwili zaskarżenia kasacją, a prawomocność uzyskana być musi po wyczerpaniu toku instancji, niezależnie jednak w istocie od tego, kiedy prawomocność tę wyrok uzyskał (zatem z chwilą jego wydania czy później). Innymi słowy, przedmiotem zaskarżenia ma być wyrok prawomocny po wyczerpaniu toku instancji, a nie wyłącznie wyrok prawomocny z chwilą wydania wyroku przez sąd odwoławczy. Wprawdzie obowiązujące współcześnie i niewątpliwie utrwalone w tradycji procesowej złączenie polegające na uzyskaniu prawomocności przez wyrok z chwilą jego wydania jest cechą obecnego dwuinstancyjnego modelu procesu karnego. Jednocześnie jednak jest z punktu widzenia wymogów określonych w art. 521 k.p.k. nie tyle cechą konieczną, co możliwą dla tego procesu, wariantowym rozwiązaniem prowadzącym do uzyskania przez wyrok sądu odwoławczego waloru prawomocności. Oczywiście, jak wskazuje wykładnia językowa, prawomocność w

rozumieniu art. 521 k.p.k. musi się łączyć z wyrokiem, którego już nie można skarżyć w toku instancji, albowiem jeśli istniała to została już wyczerpana. Nie obejmuje więc wyroków prawomocnych tylko formalnie, np. wobec upływu terminu do wniesienia zwyczajnego środka odwoławczego, czy wobec odmowy przyjęcia wniesionego środka odwoławczego przez prezesa sądu pierwszej instancji albo pozostawienia przez sąd odwoławczy wniesionego środka odwoławczego bez rozpoznania, czy także skutecznego cofnięcia środka odwoławczego.

Ratio legis unormowania zawartego w art. 521 k.p.k., należy zatem poszukiwać w tym, że ustawodawca chciał zapobiec uruchamianiu tej nadzwyczajnej procedury, kosztownej i ingerującej w pewność i stabilność orzeczeń sądowych, w sprawach, w których postępowanie jeszcze nie zakończyło się, a zatem co do zasady istnieją zwyczajne środki prawne pozwalające na skorygowanie ewentualnych błędów, bądź też orzeczenie nie posiada już atrybutu prawomocności (np. w wyniku przywrócenia terminu do wniesienia środka odwoławczego, lub utraty mocy w warunkach opisanych w art. 575 § 1 k.p.k.). Wszystkie opisane wyżej cechy wyroku podlegającego zaskarżeniu kasacją z art. 521 k.p.k. spełnia wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie z dnia 20 lipca 1933 r., który nie tylko uzyskał walor prawomocności, ale też wyczerpane zostały wszystkie przewidziane prawem instancje procesowej kontroli.

Niezależnie od powyższego za odrzuceniem tezy, że przedmiotem zaskarżenia w niniejszej sprawie mogłoby być formalne orzeczenie sądu ostatecznej, tj. trzeciej instancji, a więc wyrok Sądu Najwyższego, przemawia także obowiązująca obecnie regulacja przepisu art. 539 k.p.k. Wyłącza ona możliwość wniesienia kasacji od orzeczenia Sądu Najwyższego zapadłego w następstwie rozpoznania kasacji. W takim samym zakresie wyłączona jest możliwość wniesienia skargi nadzwyczajnej określonej w art. 89 § 1 ustawy o Sądzie Najwyższym (tj. Dz. U. z 2023 r., poz. 1093). Dodać warto, że możliwość zaskarżania kasacją orzeczeń Sądu Najwyższego istniała jedynie epizodycznie od dnia 1 stycznia 1996 r. do dnia 31 grudnia 1998 r., tj. od dnia wejścia w życie ustawy z dnia 29 czerwca 1995 r. o zmianie Kodeksu postępowania karnego i innych ustaw (Dz. U. z 1995 r., nr 89 poz. 443), przywracającej w miejsce rewizji nadzwyczajnej środek nadzwyczajny w postaci kasacji (zob. uchwała 7 sędziów SN z dnia 16 marca 1999 r., I KZP 39/98). Zatem w

niniejszej sprawie nie byłoby z pewnością możliwe wywiedzenie kasacji od ostatniego, wydanego w sprawie orzeczenia – wyroku Sądu Najwyższego z 2-5 października 1933 r., albowiem na przeszkodzie stoi wprost treść przepisu art. 539 k.p.k. W istocie wyłączone jest to także z uwagi na treść przepisów d. k.p.k. z 1928 r., skoro ówczesny Sąd Najwyższy nie pełnił także wówczas roli sądu odwoławczego. Wreszcie kasacja, o której mowa w art. 521 k.p.k., nie byłaby dopuszczalna także od wydanego na podstawie przepisów ustawy procesowej z 1928 r. wyroku sądu II instancji, który nie zostałby ówczesnie zaskarżony – jako orzeczenia, które nie zakończyło postępowania w toku instancji, skoro istniał środek zaskarżenia do trzeciej instancji.

Za uznaniem prawidłowej identyfikacji przez Rzecznika Praw Obywatelskich przedmiotu kasacji przemawiają wreszcie reguły prawa intertemporalnego, w tym art. 10 przepisów wprowadzających obowiązujący Kodeks postępowania karnego z 1997 r., zgodnie z którym nakazuje się rozstrzygać wszelkie wątpliwości interpretacyjne na korzyść przepisów nowych, a także które nakazują uznać skuteczność prawną, a zatem i znaczenie ważnie dokonanych czynności procesowych, o ile były zgodne z ówczesnymi przepisami (art. 9 p.w.k.p.k.). W świetle tych reguł oceny przesłanek dopuszczalności kasacji należy dokonywać z uwzględnieniem rozumienia i stosowania prawa w okresie jego obowiązywania. Bez wątplienia zaś obowiązujące w chwili wydania wyroku zaskarżonego niniejszą kasacją przepisy nakazywały od dnia oddalenia kasacji, tj. od 2-5 października 1933 r. uznawać wyrok Sądu Apelacyjnego z dnia 20 lipca 1933 r. za orzeczenie prawomocne kończące postępowanie, a tym samym podlegające wykonaniu. Brak w obowiązujących współcześnie przepisach podstaw do podważenia skutków prawnych tego procesowego faktu. Przeciwnie ustalenie musiałoby nie tylko oznaczać odrzucenie reguł intertemporalnych, ale też prowadzić do zanegowania porządku prawnego kształtowanego przepisami ustawy procesowej z 1928 r., w tym m.in. do całkowitego odrzucenia możliwości wniesienia kasacji przez podmioty specjalne w trybie art. 521 k.p.k. od wyroków wydanych pod rządami k.p.k. z 1928 r. w całym okresie funkcjonowania w nim systemu trójinstancyjnego, a w istocie w części także do odrzucenia koncepcji skuteczności ważnie dokonanych czynności procesowych pod

rządami tego kodeksu. Żaden obowiązujący przepis procedury karnej reguły takiej nie formułuje.

Porównując sytuację procesową występującą w czasie orzekania w tej sprawie, tj. w latach 1932-1933 r. oraz obecnie podczas rozpoznania kasacji, należy mieć na uwadze, że przepisy prawa procesowego ulegały wielokrotnym zmianom, w tym dwukrotnie, tj. w 1969 r. oraz w 1997 r. wprowadzona została zupełnie nowa, tak konstrukcyjnie, jak i merytorycznie ustawa procesowa. Jednak niezmienny pozostał nakaz poszanowania skuteczności prawnej ważnie dokonanych czynności procesowych, a zatem także rozpoznania ich skutków procesowych, o ile były zgodne z ówczesnymi przepisami, co należy do podstaw współczesnego procesu karnego. Przepis art. 9 p.w.k.p.k. jest dosłownym powtórzeniem unormowania zawartego w art. XI ustawy z dnia 19 kwietnia 1969 r., przepisy wprowadzające Kodeks postępowania karnego (Dz.U. z 1969 r, nr 13, poz. 97). Z kolei wspomniana ustawa z dnia 19 kwietnia 1969 r., w art. III. pkt 1, uchylała ze wszystkimi późniejszymi zmianami Kodeks postępowania karnego z dnia 19 marca 1928 r. (w brzmieniu nadanym Dz. U. z 1950 r. Nr 40, poz. 364) oraz przepisy wprowadzające ten Kodeks z dnia 19 marca 1928 r. (Dz. U. z 1933 r. Nr 33, poz. 314). Skoro zaś ustawa procesowa z 1928 r. oraz ustawa procesowa z 1969 r. zostały uchylone i jako takie bezsprzecznie nie obowiązywały w chwili wnoszenia przez Rzecznika Praw Obywatelskich kasacji w niniejszej sprawie, ale ważność wydanych wyroków nie została podważona, to do tej kasacji oraz wywołanego jej wniesieniem postępowania należy stosować, również w przypadku jakichkolwiek wątpliwości, przepisy obecnie obowiązującej ustawy karnej procesowej, zgodnie z którą wyrokiem sądu drugiej instancji, od którego stosownie do art. 519 k.p.k. wnieść można kasację do Sądu Najwyższego jest bezsprzecznie również wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie z 20 lipca 1933 r., nie zaś wyrok Sądu Najwyższego z 2-5 października 1933 r.

Na kwestię dopuszczalności kasacji nie wpływa negatywnie także samo oddalenie czasowe zaskarżonego kasacją prawomocnego orzeczenia od chwili rozpoznania kasacji i to z kilku co najmniej powodów. Po pierwsze, uznajemy ciągłość funkcjonowania państwa polskiego i wykazaną wyżej kontynuację jego systemu prawnego, w tym systemu procesowego. Po drugie, odwołując się do argumentów aksjologicznych stwierdzić trzeba, że w demokratycznym państwie

prawnym jakim jest Rzeczpospolita Polska i w świetle wiążącego go systemu wartości opartego na Konstytucji RP brak jest akceptowanych reguł społecznych i prawnych pozwalających na rozstrzygnięcie konfliktu pomiędzy wartościami społecznymi, takimi jak potrzeba przywrócenia sprawiedliwości, a samą stabilnością orzeczeń sądowych ze względu na upływ czasu, na niekorzyść tych pierwszych. Po trzecie, stwierdzamy bez wątpienia, że przepisy tego samego aktu prawnego, na podstawie którego wydano zaskarżony niniejszą kasacją wyrok, tj. k.p.k. z 1928 r., pomimo wielu nowelizacji obowiązywały do 1 stycznia 1970 r., a wywoływały skutki znacznie dłużej. Po czwarte, niewątpliwie nadal możliwe jest na gruncie obowiązujących przepisów orzekanie o skutkach prawnych orzeczeń wydanych na podstawie przepisów Kodeksu postępowania karnego z 1928 r. (por. ustawa z dnia 23 lutego 1991 r. o uznaniu za nieważne orzeczeń wydanych wobec osób represjonowanych za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego, tj. Dz. U. z 2021 r. poz. 1693). Po piąte, rozpoznawana kasacja wniesiona została na korzyść skazanych, a więc brak jest dodatkowych barier gwarancyjnych, które mogłyby wiązać sąd w razie odmiennego kierunku zaskarżenia. W konsekwencji brak podstaw do odrzucenia kasacji także wyłącznie z powodu lat, które minęły od wydania zaskarżonego wyroku. Nie może przy tym budzić wątpiwości, że wiążące każdy praworządny wymiar sprawiedliwości nakazy przywrócenia sprawiedliwości nie gasną wraz z upływem czasu, lecz pozostają w nim niezmiennie trwałe.

Podsumowując, pomimo różnic obu systemów procesowych, rezultaty wykładni językowej, prowadzą do wniosku, że pojęcie prawomocnego wyroku kończącego postępowanie, o którym mowa w art. 521 k.p.k. odnosi się na gruncie przepisów ustawy procesowej z 1928 r. do wyroku sądu drugiej instancji, który uzyskał prawomocność w chwili oddalenia kasacji, a więc w tej sprawie do wyroku Sądu Apelacyjnego w Warszawie. Podobne wnioski wynikają z reguł wykładni systemowej, uwzględniającej istotę prawomocnego orzeczenia, jego znaczenie w systemie prawnym oraz cel instytucji kasacji z art. 521 k.p.k., którą określić można podobnie jak w piśmiennictwie przedwojennym jako kasację „w obronie prawa”. Podobne wnioski wynikają z analizy reguł prawa intertemporalnego i wykładni historycznej, w tym uwzględniającej charakter jaki miała kasacja w k.p.k. z 1928 r. wnoszona przez prokuratora Sądu Najwyższego od prawomocnych orzeczeń sądu.

Z tych wszystkich powodów należało uznać, że wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie z dnia 20 lipca 1933 r. jest prawomocnym wyrokiem kończącym postępowanie w rozumieniu art. 521 k.p.k. wydanym po wyczerpaniu toku instancji.

Odnosząc się na koniec uwag formalnych do podniesionego przez przedstawiciela Prokuratora Krajowego zarzutu braku odtworzenia w całości akt postępowania karnego z lat 1932-1933, uznać go należało za nietrafny. Zarzut ten wymagał rozważenia, mimo że podniesiony został dopiero na etapie przemówień końcowych, po zamknięciu rozprawy kasacyjnej i mimo, że w toku posiedzenia przygotowawczego poświęconego w całości dopuszczalności kasacji ten sam uczestnik postępowania wskazywał wprost na dopuszczalność kasacji. Istotnym jest jednak przede wszystkim to, że akta sprawy w zakresie niezbędnym do rozpoznania kasacji Rzecznika Praw Obywatelskich zostały odtworzone. Zakres tego odtworzenia został zresztą w niniejszej sprawie ujawniony i szczegółowo zreferowany w części historycznej niniejszego uzasadnienia. Wskazano tam na przeprowadzone przez Sąd Okręgowy w Warszawie oraz Sąd Najwyższy żmudne i trwające niemal dwa lata postępowanie w przedmiocie odtworzenia w niezbędnym zakresie akt postępowania karnego. Doprowadziło ono do częściowego odtworzenia akt sprawy karnej. Odtworzono je w ocenie Sądu Najwyższego zgodnie z wymogiem art. 161 k.p.k., tj. w części jaka była niezbędna do przeprowadzenia niniejszego postępowania kasacyjnego. W szczególności zakres tego odtworzenia był wystarczający do rozpoznania istoty postawionych w kasacji zarzutów i ich weryfikacji na tle tego, co zostało zachowane i odtworzone. Pozwoliło to Sądowi Najwyższemu oprzeć się na materiałach odtworzonych, w tych przede wszystkim na treści zachowanych orzeczeń zapadłych w tej sprawie, pozwalających w sposób wymagany na zapoznanie się ze sprawą, odniesienie zarzutów kasacyjnych do zaskarżonych orzeczeń i do ich wnikliwej oceny.

2. Ocena zarzutów kasacyjnych.

Sąd Najwyższy dostrzega oczywiście pewne mankamenty, czy też wady konstrukcyjne rozpoznawanej kasacji. Dotyczą one między innymi zasadności i celowości stawiania w kasacji - w zaistniałym w sprawie układzie procesowym - zarzutów naruszenia przepisów prawa materialnego, jak też choćby tego, czy pierwszy z podniesionych zarzutów, nie pozoruje naruszenia przepisów prawa

materialnego, stanowiąc niedopuszczalny w nadzwyczajnym środku zaskarżenia, zarzut błędu w ustaleniach faktycznych. Z poniżej przedstawionych powodów uznał jednak, że nie stoją one na przeszkodzie rozpoznaniu i uwzględnieniu wniesionej w tej sprawie kasacji.

W orzecznictwie i piśmiennictwie przedmiotu zgodnie przyjmuje się, że Sąd Najwyższy odczytując z kasacji podniesione zarzuty musi uwzględniać nie tylko wstępną - „dyspozytywną” część kasacji i prezentowaną przez jej autora kwalifikację uchybień, ale także jej uzasadnienie, które pozwala na odtworzenie intencji towarzyszących jej wniesieniu. I tak właśnie postępując oraz korzystając z reguły interpretacyjnej wyrażonej w art. 118 § 1 k.p.k., Sąd Najwyższy doszedł do przekonania, że skarżący, choć w części wstępnej kasacji wskazał na rażące naruszenie wyłącznie przepisów prawa materialnego, w istocie, jak wynika z uzasadnienia kasacji, zmierzał również do zakwestionowania jakości i prawidłowości dokonanej w sprawie kontroli odwoławczej. Kontrola ta była wadliwa, wskutek czego doszło do zatwierdzenia (utrzymania w mocy) wyroku Sądu I instancji, którym przypisano oskarżonym odpowiedzialność karną za zachowania, które mieściły się w ramach ich legalnej walki politycznej i podlegały ochronie konstytucyjnej, toteż nie wyczerpywały znamion zarzucanego im przestępstwa udziału w spisku mającego na celu obalenie przemocą rządu sprawującego w tym czasie władzę w Polsce. Świadczą o tym zawarte w kasacji sformułowania o „niedokonaniu analizy przyczyn tego zjawiska” (tj. przyczyn, dla których „Centrolew” przeniósł walkę na teren pozaparlamentarny – przyp. SN), czy też niepoddaniu badaniu kwestii tego, czy i na ile działalność prowadzona przez oskarżonych poza Sejmem mieściła się w granicach wykonywania mandatu poselskiego, a przede wszystkim tego, czy przedstawiciele stronnictw zakładali, że drogą do obalenia rządu jest korzystanie z kartki wyborczej przez adresatów odezwo i wezwań „Centrolewu”, czy też posługiwanie się przemocą. Sformułowania te oznaczają, że w kasacji w istocie zarzucono sądowi odwoławczemu rażące naruszenie art. 433 § 2 k.p.k. przez nienależyte rozważenie zarzutów podniesionych w apelacjach obrońców oskarżonych. Taka interpretacja jest tym bardziej uprawniona, że obrońcy oskarżonych skarżąc wyrok Sądu Okręgowego w Warszawie z dnia 13 stycznia 1932 r. w całości, w apelacjach kwestionowali (jak to już wcześniej wskazano) nie tylko

dokonaną ocenę prawną zachowania oskarżonych, utrzymując, że nie popełnili oni żadnego przestępstwa, ale również ustalenia faktyczne przyjęte za podstawę tego wyroku, w tym ustalenie w tej sprawie kluczowe, to jest ustalenie o działaniu oskarżonych, a w zasadzie „Centrolewu”, przemocą w celu obalenia rządu. W apelacjach podważano również dokonaną ocenę dowodów podnosząc m.in., że „Sąd w wyroku pozytywnego dowodu spisku wskazać nie może”, oraz że „nie dostarczają go świadkowie dowodowi, którzy zresztą zostali powołani nie do stwierdzenia spisku, lecz przygotowania zamachu, który to zarzut Sąd całkowicie odrzucił”. Zarzucono też brak indywidualizacji odpowiedzialności karnej i winy każdego z oskarżonych, podkreślając, że wyrok zamiast stwierdzać winę oskarżonych, ustala winę „kolektywów”.

Sąd Apelacyjny w Warszawie był zobowiązany orzekając jako sąd odwoławczy rozważyć te wszystkie zarzuty i przywołane na ich poparcie istotne argumenty. Wprawdzie obowiązujący wówczas Kodeks postępowania karnego (Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 19 marca 1928 r., Dz. U. Nr 33, poz. 313 ze zm.), nie zawierał odpowiednika obecnego przepisu art. 433 § 2 k.p.k., niemniej nakładał na sąd odwoławczy określone obowiązki kontrolne, które w istocie nie różniły się od ciążących na tym sądzie obecnie (zob. art. 463 – 503 k.p.k. z 1928 r.). W komentarzu do tego Kodeksu J. Nisenson i M. Siewierski wyjaśniali m.in., że „Sąd odwoławczy, rozpoznając sprawę na skutek apelacji, bada słuszność zaskarżonego wyroku zarówno pod względem prawnym, jak i pod względem faktycznym, przyczem nie jest skrępowany ustaleniami faktycznymi I-ej instancji, lecz sam może ustalać fakty i oceniać dowody (...). W zasadzie sąd odwoławczy orzeka na podstawie dowodów, przeprowadzonych w I instancji, może jednak uzupełnić materiał dowodowy (...). Po rozpatrzeniu sprawy sąd odwoławczy albo zaskarżony wyrok zatwierdza, albo go uchyla w całości lub części, wydając nowe orzeczenie w zamian uchylonego” (*Kodeks postępowania karnego z komentarzem i orzecznictwem Sądu Najwyższego do dnia 1 czerwca 1934 r.*, Warszawa 1934). Wskazywano również, że „postępowanie apelacyjne polega na tym, że sąd odwoławczy poddaje sprawę po wyroku pierwszej instancji ponownemu rozpoznaniu tak ze strony faktycznej jak i prawnej, zasadniczo w granicach apelacji” (S. Śliwiński, *Polski proces karny przed sądem powszechnym. Tom 2. Przebieg procesu i*

postępowanie wykonawcze, Warszawa 1948 r., s. 119). Sąd odwoławczy rozpoznawał sprawę w granicach zaskarżenia (art. 499 k.p.k. i art. 500 lit. b k.p.k. z 1928 r.); granic tych nie mógł przekroczyć z wyjątkiem przypadków przewidzianych w art. 501 k.p.k. (także art. 517, art. 518 i art. 520 k.p.k. z 1928 r.). Podkreślano, że skoro „granice apelacji” określone są nie „zarzutami”, lecz tym, czy wyrok zaskarżono w całości czy też w części (art. 474), „przeto art. 501 należy rozumieć w ten sposób, że sąd odwoławczy rozpoznaje wyjątkowo sprawę w granicach, w których wyrok pierwszej instancji nie został zaskarżony, w szczególności według art. 501 lit. a sąd odwoławczy z urzędu uniewinnia oskarżonego, jeżeli w czynie jego nie ma znamion przestępstwa bez względu na to, czy apelował dany oskarżony, czy inny i bez względu na to w jakich granicach apelował” (S. Śliwiński, *Polski proces karny...*, s. 144). Wynika z powyższego, że Sąd Apelacyjny w Warszawie zatwierdzając zaskarżony wyrok (art. 499 k.p.k. z 1928 r.) nie mógł „nie badać słuszności” wyroku Sądu I instancji, tak pod względem faktycznym, jak i prawnym przez pryzmat zarzutów apelacji obrońców oskarżonych. Obowiązkiem tego Sądu było więc rozważenie (merytoryczna ocena) zarzutów podniesionych w tych apelacjach. Nie powinno być także wątpliwości, że oceny realizacji tego obowiązku można dokonywać tylko z dzisiejszej perspektywy. Wszak Sąd Najwyższy rozpoznaje kasacje na podstawie przepisów prawa procesowego obowiązujących w czasie orzekania a nie tych, które obowiązywały w dacie wydania orzeczenia zaskarżonego kasacją.

Dokonując takiej oceny stwierdzić należy, że przeprowadzona w tej sprawie przez Sąd Apelacyjny w Warszawie kontrola odwoławcza nie spełnia standardu wyznaczonego dyspozycją art. 433 § 2 k.p.k., który wymaga rozważenia wszystkich zarzutów zawartych w środku odwoławczym, a więc dokonania ich rzetelnej i merytorycznie poprawnej oceny. W orzecznictwie utrwalony jest pogląd, że prawidłowość procedowania sądu odwoławczego powinno odzwierciedlać uzasadnienie jego wyroku, gdyż zgodnie z art. 457 § 3 k.p.k., w tym dokumencie sąd ma obowiązek podać, dlaczego zarzuty i wnioski apelacji uznał za zasadne lub za niezasadne. Zarazem przyjmuje się, że właściwe zrealizowanie tych obowiązków wymaga nie tylko niepomijania żadnego zarzutu podniesionego w środku odwoławczym, ale także rzetelnego ustosunkowania się do każdego z tych zarzutów

oraz wykazania konkretnymi, znajdującymi oparcie w ujawnionych w sprawie okolicznościach argumentami, dlaczego uznano poszczególne zarzuty apelacji za trafne, bądź też bezzasadne. Do naruszenia przepisów art. 433 § 2 k.p.k. i 457 § 3 k.p.k. może dojść nie tylko wtedy, gdy sąd pomija w swoich rozważaniach zarzuty zawarte w środku odwoławczym, ale również wtedy, gdy analizuje je w sposób odbiegający od wymogu rzetelnej ich oceny (por. np. wyroki SN z dnia 6 czerwca 2006 r., V KK 413/05, OSNKW 2006, z. 7-8, poz. 76; z dnia 28 stycznia 2009 r., II KK 213/08).

Obowiązków tych Sąd Apelacyjny w Warszawie w tej sprawie nie dopełnił. Nie rozważył bowiem należycie zarzutów podniesionych w apelacjach obrońców oskarżonych, w tym zarzutów kwestionujących ustalenia Sądu I instancji o utworzeniu przez oskarżonych spisku w celach wskazanych w art. 100 cz. III k.k. z 1903 r., jak również posługiwaniu się oskarżonych przemocą w celu usunięcia członków rządu sprawującego w tym czasie władzę w Polsce. Sąd ten wprawdzie odmiennie postrzegał niektóre kwestie oraz inaczej rozłożył akcenty, przyjmując („uznając za ustalone”), m.in., że: 1) w „Centrolewie” - porozumieniu sześciu stronnictw politycznych, i to zanim przeniósł on walkę na teren pozaparlamentarny, co miało miejsce najpóźniej 28 maja 1930 r., „utrwaliło się przekonanie, że walka z Rządem i jego systemem rządzenia na drodze parlamentarnej, a więc legalnej nie może dać żadnych rezultatów” (s. 48 uzasadnienia). Stąd wśród osób kierujących partiami wchodzącymi w skład „Centrolewu” już wówczas, a nie – jak przyjął Sąd I instancji - dopiero we wrześniu tego roku w czasie manifestacji w 22 miastach, powstało „porozumienie ze zdecydowanym zamiarem usunięcia przemocą Rządu i zagarnięcia władzy w swoje ręce jedyną drogą, jaka wówczas pozostawała - drogą przemocy” - tamże), 2) przeniesiona na teren pozaparlamentarny działalność była wspólna, o czym świadczą okólniki, odezwy i wspólne zebrania oraz utworzenie wspólnej organizacji „Centrolew Organizacyjny”, 3) celem tego porozumienia było usunięcie Rządu, zaś środkiem do jego osiągnięcia przemoc, 4) nie ma potrzeby dowodzenia jaką czynność każdy z oskarżonych wykonywał w spisku – wystarczy świadomość oskarżonych co do jego celu, która nie budziła wątpliwości (s. 51 - 54 uzasadnienia), ale ostatecznie zaakceptował podważane przez skarżących stanowisko Sądu I instancji, zgodnie z którym oskarżeni urządzając manifestacje w

22 miejscowościach w kraju, które miały być połączone z rozruchami, „zmierzali uciekać się tym samym do przemocy”, czym ujawnili swój „występny zamiar obalenia systemu rządu”. Podzielił również dokonaną przez Sąd I instancji ocenę prawną zachowania oskarżonych uznając, że popełnili oni przestępstwo z art. 102 cz. I w zw. z art. 100 cz. III k.k. z 1903 r., polegające na braniu udziału w spisku dążącym do obalenia przemocą rządu sprawującego w tym czasie władzę w Polsce i zastąpienia ich przez inne osoby, wszakże bez zmiany zasadniczego ustroju państwowego, z tym, że stosując art. 2 § 1 k.k. z 1932 r., za podstawę skazania przyjął art. 97 § 1 w zw. z art. 95 k.k. z 1932 r.

Takie postawienie sprawy oraz brak odniesienia się do szeregu istotnych dla jej prawidłowego rozstrzygnięcia kwestii poruszonych w apelacjach obrońców oskarżonych, upoważnia do wnioskowania, że po pierwsze, przeprowadzona przez Sąd Apelacyjny kontrola odwoławcza była powierzchowna, wybiórcza, niepełna, a tym samym nierzetelna, po drugie, że w jej wyniku doszło do utrzymania w mocy wadliwego wyroku skazującego dziesięciu oskarżonych za zachowania, które nie wyczerpywały znamion zarzucanego im przestępstwa udziału w spisku mającego na celu obalenie przemocą rządu.

Jest to szczególnie widoczne w odniesieniu do kluczowego w tej sprawie ustalenia, to jest ustalenia o posługiwaniu się przez oskarżonych przemocą jako środkiem do osiągnięcia zakładanego celu usunięcia rządu sprawującego w tym czasie władzę w Polsce. Doskonale zdawał sobie sprawę ze znaczenia tego ustalenia już orzekający w pierwszej instancji Sąd Okręgowy w Warszawie, który w podsumowaniu swoich wywodów stwierdził, że „legalna sama w sobie walka o obalenie Rządu w razie uciekania się do przemocy, jako środka działania, zawsze pozostanie czynem zakazanym, którego żadne motywy nie usprawiedliwiają (...)” (s. 187 uzasadnienia). Podobnie postrzegał tę kwestię Sąd odwoławczy, który stwierdził m. in., że „środkiem działania przy dokonaniu przestępstwa, przewidzianego w art. 100 cz. III KKR – 95 KK jest tylko przemoc” (s. 53-54 uzasadnienia). Przemoc, zdaniem tego Sądu, musi być rozumiana w sensie „siły fizycznej, gwałtu, siły niszczącej; polega ona na rzeczywistym ubezwładnieniu sił przeciwdziałających usunięciu Rządu – czy to siłą fizyczną, niweczącą ich opór, czy też przez wprowadzenie ich w stan bezbronności lub niemożności oparcia się; przemoc może być skierowana

wprost na ciało jednostki – to będzie akt bezpośredniej przemocy – *vis absoluta*, może być skierowana na wolę jednostki, to będzie względna przemoc – *vis compulsiva*; wreszcie można człowieka przymusić, kierując przemoc w stosunku do innych osób i do rzeczy” (s. 54 uzasadnienia).

Na gruncie przyjętego za podstawę skazania oskarżonych przepisu art. 95 k.k. z 1932 r. środkiem działania faktycznie „była tylko przemoc fizyczna, rozumiana tak samo, jak w wypadku art. 93 § 2. Przymus psychiczny, czyli groźba nie może być środkiem działania przestępnego w granicach art. 95” (W. Makowski, *Kodeks Karny. Komentarz*, Warszawa 1937, s. 332). Takie rozumienie pojęcia przemocy, pomimo upływu czasu nie straciło aktualności, jako że i obecnie przyjmuje się, że „przemocą jest takie oddziaływanie środkami fizycznymi, które uniemożliwiają lub przełamując opór zmuszanego ma albo nie dopuścić do powstania lub wykonania decyzji woli, albo naciskając aktualnie wyrządzaną dolegliwością na jego procesy motywacyjne nastawić te decyzje w pożądanym przez sprawcę kierunku” (T. Hanausek, *Przemoc jako forma działania przestępnego*, Kraków 1966, s. 66). Również na gruncie art. 128 § 1 k.k. – odpowiednika art. 95 k.k. z 1932 r. przemoc oznacza m.in. „użycie gwałtu i pokonanie przeszkód uniemożliwiających osiągnięcie zamierzonego przez sprawcę celu”, „użycie siły przewyższającej czyjąś siłę, przewagę fizyczną, dokonanie czegoś z użyciem przymusu lub gwałtu” (P. Kardas, (w) A. Zoll [red:], *Kodeks Karny. Część szczególna. Komentarz Tom II*. Wydanie II, 2006 s. 68, 77). Podzielając zatem przyjęte przez Sąd odwoławczy rozumienie tego pojęcia, stwierdzić należy, że o przemocy w znaczeniu przymusu fizycznego, a przecież tylko taka - także według Sądu odwoławczego – mogła realizować znamiona zarzucanego przestępstwa, ze strony oskarżonych, w świetle przeprowadzonych w sprawie oraz prawidłowo - zgodnie z obowiązującymi ówczesnie zasadami (zob. np. art. 10 Kodeksu postępowania karnego z 1928 r.) – ocenionych dowodów nie mogło być mowy. Przyjęte za podstawę skazania oskarżonych ustalenia o posługiwaniu się przez nich przemocą w takim - jak przedstawione wyżej - znaczeniu nie miały oparcia w przeprowadzonych w sprawie i omówionych w uzasadnieniach wyroków dowodach. Odnosi się to nie tylko do ustalenia Sądu I instancji, który „obalenia systemu rządu” przemocą upatrywał w przyjętym w drugiej połowie sierpnia 1930 r. „konkretnym planie wywołania rozruchów w całym kraju w dniu 14 września 1930 r.”

(s. 183 uzasadnienia), ale również ustalenia Sądu odwoławczego. Sąd ten uznał, że „jeżeli idzie o powzięcie zamiaru stosowania przemocy (...) to ten zamierzony sposób osiągnięcia celu, pomimo zaprzeczenia oskarżonych i negatywnych zeznań świadków odwodowych (...), ustalony został tem, co znajduje oparcie w poszczególnych dowodach, że Rząd dobrowolnie nie ustąpiłby bez walki czynnej, a co za tym idzie – pozostawała jedynie droga przemocy (...)”, jak również, że „nie ma obowiązku udowadniać, że przemoc już została przez oskarżonych stosowana, należy tylko udowodnić, że w planach Centrolewu potencjalnie czynnik przemocy istniał i posługiwaliby się oni tą przemocą przy sprzyjających warunkach” (uzasadnienie s. 54-55). Zamiar użycia przez oskarżonych przemocy miał zaś rzekomo wynikać nie – jak sam wcześniej ustalił - z zawartego uprzednio porozumienia, lecz z ich wystąpień na wiecach, z artykułów prasowych, okólników i odezwy, w tym odezwy wydanej na Kongresie Krakowskim. Ponadto „czynnik przemocy występuje jaskrawo w dniu 14 września 1930 r. na manifestacjach, które miały miejsce w Toruniu, Warszawie, w Częstochowie i Katowicach i 31 sierpnia w Łowiczu” (s. 57).

Odnosząc się do tych stwierdzeń wskazać w pierwszej kolejności trzeba, że orzekające w tej sprawie Sądy nie mogły nie wiedzieć, że „Centrolew” w istocie użycia przemocy jako środka do przejęcia władzy w Polsce (usunięcia przemocą członków rządu) nie tylko nie zakładał, ale nawet nie dopuszczał. Więcej, „Centrolew”, co wynika choćby z deklaracji uchwalonej w dniu 5 kwietnia 1930 r., zawierającej ocenę sytuacji od przewrotu majowego 1926 r. i stwierdzającej, że „usunięcie dyktatury i przywrócenie prawa jest koniecznością”, wyraźnie wskazywał, że drogą do tego miały być nowe wybory oraz wyrażał obawę przed przeniesieniem walki na teren pozaparlamentarny (zob. Andrzej Garlicki, *Józef Piłsudski 1867 – 1935*, Warszawa 1990, s. 578). Doszło do tego niejako wbrew woli przywódców „Centrolewu”, gdyż po uchwaleniu w dniu 29 marca 1930 r. budżetu, Sejm praktycznie nie obradował na posiedzeniach plenarnych. Prezydent zwołał wprawdzie sesję nadzwyczajną na dzień 23 maja 1930 r., ale jeszcze tego samego dnia ją odroczył o trzydzieści dni, a 30 czerwca ją zamknął. Sejm nie mógł więc odbyć ani jednego posiedzenia. Ten manewr uzmysłowił ostatecznie przywódcom „Centrolewu” bezsens walki parlamentarnej (A. Garlicki, op. cit., s. 578-579). Tak

więc stronnictwa „Centrolewu” zdecydowały przenieść walkę na teren pozaparlamentarny i wyznaczyć na 29 czerwca 1930 r. Kongres Obrony Prawa i Wolności Ludu w Krakowie dopiero po odroczeniu sesji nadzwyczajnej. Ta deklaracja jako skierowana do Marszałka Sejmu jest znana nie tylko współcześnie, ale musiała być znana również w czasie procesu brzeskiego.

Nie jest oczywiście rolą Sądu kasacyjnego rozstrząsanie i ocenianie wydarzeń politycznych, które miały wówczas miejsce, niemniej odwołując się do powszechnie znanych przekazów wskazać trzeba, że taki scenariusz, tj. uniemożliwienie opozycji walki w parlamencie, w którym miała ona wtedy zdecydowaną przewagę, toteż mogła przegłosować wotum nieufności (co zresztą uczyniła np. w grudniu 1929 r. obalając rząd K. Świtalskiego) i usunąć w ten sposób rząd, ale tego z różnych powodów w 1930 r. czynić nie chciała (nie miała odwagi), był przede wszystkim korzystny dla władzy, która potrzebowała nowych wyborów, aby uzyskać większość w Sejmie (zob. M. Leczyk, *Sprawa brzeska. Dokumenty i materiały*, Warszawa 1987). I tak się zresztą stało w wyniku wyborów przeprowadzonych w listopadzie 1930 r. (zwanym również „brzeskimi”), kiedy przywódcy opozycji zamiast brać czynny udział w kampanii wyborczej, przebywali w twierdzy brzeskiej, gdzie - jak wynika z licznych i wiarygodnych przekazów – byli poddawani niespotykanym rygorom, gdzie stosowano wobec nich brutalną przemoc psychiczną i fizyczną. Już wtedy spotkało się to z jednoznacznym i zdecydowanym potępieniem w kraju i za granicą (interpelacje poselskie, listy protestacyjne 45 profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego i kilkunastu innych uczelni wyższych, broszura Przewodniczącego Międzynarodówki Socjalistycznej - E. Vanderveldego). Za to obóz sanacji (Bezpartyjny Blok Wspierania Rządu) po raz pierwszy od przewrotu majowego w 1926 r. uzyskał większość w parlamencie. Nie można więc było skutecznie stawiać oskarżonym zarzutu, że przenieśli oni (stronnictwa tworzące „Centrolew”) walkę na teren pozaparlamentarny po to, aby przemocą usunąć członków rządu sprawującego w tym czasie władzę w Polsce. Takie ustalenie jako jawnie sprzeczne z elementarną wiedzą nie miały (bo nie mogły mieć) oparcia w materiale dowodowym.

Sąd odwoławczy zignorował również zarzuty i twierdzenia apelujących obrońców oskarżonych, że skoro „przemocy, gwałtu można dopuścić się bądź bezpośrednio na osobie krzywdzonej, bądź pośrednio w wypadku, gdy gwałt skierowany jest

przeciwko osobie, której się chce gwałt zadać, stosowany zostanie do innej osoby, a nawet przedmiotu, to pod pojęcie zamachu przewidzianego przez cz. 3 art. 100 k.k. podpadają wszelkie czyny przemocy (...) dokonane bezpośrednio na członkach sprawującego władzę rządu lub też innych osobach lub przedmiotach a mające na celu i mogące osiągnąć obalenie rządu (...). Takimi czynami np. będą pozbawienie ministrów życia, aresztowanie ich, wyrzucenie siłą, rozbicie wojska (...), albowiem czyny tego rodzaju uniemożliwiają sprawowanie czynności przez bezpośrednie związanie woli lub pośrednio zmuszają wolę do poddania się przemocy". Brak jakiegokolwiek odniesienia się do tych zarzutów i argumentów, którym trudno odmówić racjonalności, skoro i obecnie na gruncie art. 128 § 1 k.k. przyjmuje się, że przemoc może polegać na podjęciu akcji zbrojnej, a także przybierać inne formy oparte na wykorzystaniu siły fizycznej lub gwałtu, prowadzące na przykład do uniemożliwienia konstytucyjnej działalności organów państwowych (P. Kardas, op. cit., s. 68), świadczy o wadliwości dokonanej kontroli odwoławczej wyroku Sądu I instancji. Nie sposób przy tym nie dodać, że przeprowadzone w sprawie dowody absolutnie nie pozwalały na poczynienie takich ustaleń.

Podkreślenia wymaga, że do zrealizowania znamion przypisanego oskarżonym przestępstwa udziału w spisku mającego na celu obalenie przemocą rządu („wzięli udział w spisku z wiedzą o tem, że spisek ten dążył do usunięcia przemocą członków rządu”) nie wystarczał przymus psychiczny. Jak już wcześniej wskazywano, działanie przestępne na gruncie przepisu art. 95 k.k. z 1932 r., odmiennie niż np. zbrodni stanu z art. 93 § 1 k.k. z 1932 r., ale podobnie jak w przypadku usiłowania zmiany ustroju Państwa z art. 93 § 2 k.k. z 1932 r., mogło wystąpić wyłącznie w postaci przemocy fizycznej. Wskazywano przy tym, że gdy chodzi o zmianę ustroju, to „działanie nie posiadające cech gwałtu, ale przeciwnie oparte na prawie, wynikające z wyraźnych uprawnień ustawowych, lub też zasadniczo z nimi zgodne, nie będzie stanowiło zamachu przestępnego” (W. Makowski, op. cit., s. 326). Stawiając tę tezę Autor ten dodatkowo powoływał się na uzasadnienie Komisji Kodyfikacyjnej, zgodnie z którym, działanie zmierzające do zmiany ustroju „ale nie uciekające do przemocy, musiałyby się odbywać w granicach przewidzianych przez ustawy form wyrażania woli obywateli, dotyczącej ustroju państwa, a zatem byłoby to działanie zgodne z prawem i bezkarne. Dopiero użycie przemocy nadaje działaniu cechy zbrodni. Ani podstęp,

ani inny sposób ominięcia prawa, nie może w danym wypadku wchodzić w rachubę” (W. Makowski, tamże). Identycznie, zdaniem Sądu Najwyższego, rzecz się przedstawia na gruncie przyjętego za podstawę skazania oskarżonych przepisu art. 95 k.k. z 1932 r. Również w tym przypadku, środkiem działania przestępnego nie mógł być przymus psychiczny, czyli groźba, gdyż „użycie groźby jakiegokolwiek rodzaju nie podpada po pojęcie przemocy” (W. Makowski, op. cit., s. 326). Rację mieli więc obrońcy oskarżonych utrzymując, że skoro przymus psychiczny może się wyrażać w postaci nie tylko różnego rodzaju legalnych demonstracji, strajków, czy też innych nacisków opinii publicznej, ale również jako votum nieufności uchwalone na podstawie obowiązującego prawa przez większość parlamentarną, to przypisane oskarżonym zachowania „nie stanowią przemocy lub gwałtu”. Sąd odwoławczy również i tych zarzutów nie rozważył, a w szczególności nie wykazał, że są one niezasadne, co wobec utrzymania w mocy skazującego wyroku Sądu I instancji, było jego obowiązkiem.

Odnosząc się z kolei do stwierdzenia Sądu Apelacyjnego w Warszawie, jakoby nie miał on obowiązku udowadniać, że przemoc już została przez oskarżonych stosowana, należy tylko udowodnić, że „w planach Centrolewu potencjalnie czynnik przemocy istniał i posługiwaliby się oni tą przemocą przy sprzyjających warunkach” (s. 55 uzasadnienia), trzeba - nie dzieląc takiej konstrukcji, której - jak się wydaje - nie można jednak porównywać z przewidzianą w art. 128 k.k. karalnością za dokonanie czynności będącej w istocie usiłowaniem usunięcia konstytucyjnego organu RP - dodatkowo stwierdzić, że również ta alternatywna wersja nie została udowodniona. Przede wszystkim nie wynikała ona ani z ich wystąpień na różnych wiecach (zresztą Sąd Apelacyjny w uzasadnieniu wyroku przytacza wyrwane z kontekstu krytyczne wypowiedzi o rządzie tylko niektórych oskarżonych), ani z „artykułów, enuncjacji i odezw umieszczonych w naczelnym organach stronnictw, wchodzących w skład Centrolewu” (s. 56). Nie wynikała również z rezolucji Kongresu Krakowskiego, w tym cytowanego w uzasadnieniu wyroku fragmentu, że „usunięcie dyktatury jest koniecznym warunkiem utrwalenia niepodległości i zapewnienia całości granic Rzeczypospolitej”, czy też „że walkę o usunięcie dyktatury podjęliśmy wszyscy i razem poprowadzimy ją dalej aż do zwycięstwa”, albo „że na każdą próbę zamachu stanu odpowiemy najbardziej bezwzględny oporem”. Oczywiście na

Kongresie Krakowskim nie chciano zakończyć działalności antyrządowej. Następne manifestacje w 22 miejscach w Polsce jednocześnie miały się odbyć 14 września 1930 r. Przedstawiciele stronnictw wchodzących w skład „Centrolewu” deklarowali jednak, że dążą jedynie do walki wyborczej, a nie do rewolucji (zob. S. Mackiewicz, *Historia Polski od 11 listopada 1918 r. do 5 lipca 1945 r.*, Londyn 1980, s. 220). Zresztą Adam Pragier - jeden z oskarżonych w tym procesie - ironicznie pytał w swoich pamiętnikach, jacy to zamachowcy po pierwszym poważniejszym wystąpieniu robią sobie blisko trzymiesięczne wakacje (Adam Pragier, *Czas przeszły dokonany*, Londyn, 1966, s. 180-181). Ponadto jeszcze w czerwcu politycy opozycji byli przekonani o tym, że Prezydent Ignacy Mościcki pod wpływem ich wystąpienia poda się do dymisji, albo udzieli dymisji rządowi Walerego Sławka (W. Witos, *Moje wspomnienia, t. II*, Warszawa 1990, s. 296). Miało to być kluczem do zwycięskich wyborów parlamentarnych.

Nie sposób też zgodzić się ze stanowiskiem Sądu odwoławczego, że „czynnik przemocy” występuje jaskrawo w dniu 14 września 1930 r. na manifestacjach, które miały miejsce w Toruniu, Warszawie, Częstochowie i w Katowicach. Nie zostało ono w żaden sposób uzasadnione, toteż nie jest jasne w czym owa przemoc oskarżonych w rzeczywistości miała się wyrażać. O zamiarze stosowania przemocy w czasie tych manifestacji nie świadczy też „wzmoczone przygotowanie kadr zbrojnej milicji”, która rzekomo miała tam „występować czynnie” (s. 57 uzasadnienia). Jeżeli zaś dochodziło w tym czasie do starć z policją to w zasadzie tylko wtedy, gdy rozpędzała ona legalne demonstracje albo gdy formowano pochody wbrew zakazowi władz. Wprawdzie w Warszawie (Dolina Szwajcarska) starcie było krwawe (zginęły dwie osoby, a 79 było rannych), lecz jak się powszechnie uważa zarówno strzały, które padły w czasie szarży policji konnej, jak i wybuch granatu były prowokacją (A. Garlicki, op. cit., s. 588). Jak się wydaje, celnie tę kwestię ilustruje zawarty w apelacji obrońców oskarżonych wywód, „że manifestacje z dnia 14 września 1930 r. nie miały ‘na widoku’ rozruchów, bo gdyby zarówno w Warszawie, jak i w Toruniu władze nie wezwały policji i nie przystąpiły do rozpędzania tłumów, tłum odbyłby pochód i rozszedł się spokojnie, a Rząd pozostałby w dalszym ciągu ten sam”.

Skoro nie zostało wykazane (ustalone), że oskarżeni byli uczestnikami takiego porozumienia, które dążyło do usunięcia przemocą członków rządu sprawującego w

tym czasie władzę w Polsce (że brali udział w takiej grupie, organizacji, stronnictwie, stowarzyszeniu, zrzeszeniu, czy inaczej określonej strukturze, która do tego dążyła), a więc należeli do spisku do mającego na celu obalenie rządu, to niezależnie od innych ważkich względów, ich zachowanie nie wyczerpywało znamion zarzucanego i przypisanego im przestępstwa udziału w spisku zawiązanym w celu dokonania zbrodni z art. 100 k.k. z 1903 r. (art. 97 k.k. z 1932 r.). I to niezależnie od tego jak rozumieć pojęcie spisku: a więc tak, jak orzekające w tej sprawie sądy, tj. szeroko jako wspólne zmierzanie do popełnienia jednego lub kilku przestępstw, które nie musi być skonkretyzowane, czy też wąsko, kiedy konieczne jest działanie według ściśle określonego (oznaczonego) planu zamachu. Innymi słowy, bez tego ustalenia, tj. bez ustalenia o działaniu oskarżonych przemocą w znaczeniu przymusu fizycznego, nie może być mowy o udziale w spisku zawiązanym w celu usunięcia rządu i to niezależnie jak rozumianym. A skoro tak, to takie zachowanie oskarżonych nie mogło być uznane za bezprawne. W tej sytuacji bezprzedmiotowe stało się rozważanie drugiego zarzutu kasacji, w którym skarżący kwestionował dokonaną w zaskarżonym wyroku wykładnię pojęcia „spisku” (art. 436 k.p.k. w zw. z art. 518 k.p.k.).

Sąd Apelacyjny w Warszawie nie rozważył też należyście zarzutów apelacji obrońców wskazujących, że konieczne jest udowodnienie każdemu z oskarżonych z osobna, a nie tylko dla „Centrolewu” (potocznej nazwy porozumienia sześciu stronnictw: Polskiej Partii Socjalistycznej, Chrześcijańskiej Demokracji, Narodowej Partii Robotniczej, Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piaś”, Polskiego Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie” i Stronnictwa Chłopskiego), jaką konkretnie miał rolę i jakie w spisku podejmował czynności. Uznał bowiem tylko, że „każdy należał do spisku i każdy zdawał sobie sprawę, że ten spisek zmierzał do usunięcia Rządu”. Dalszy poświęcony tej kwestii wywód tego Sądu odwołujący się do taktyki poszczególnych partii, o czym oskarżeni jako prominentni działacze tych partii mieli wiedzieć, może świadczyć o tym, że Sąd ten nie wykluczał odpowiedzialności zbiorowej czy też odpowiedzialności karnej sprawców na zasadzie ryzyka. Jest zaś oczywiste, że również w tym czasie w prawie karnym takie zasady nie obowiązywały; sprawcy należało udowodnić winę w zakresie zarzucanego mu czynu, stanowiącego czyn zabroniony pod groźbą kary przez ustawę obowiązującą w czasie jego popełnienia (art. 1 Kodeksu karnego z 1932 r.). Powszechnie przecież przyjmowano, że „bez winy

nie ma odpowiedzialności karnej”, jak również, że „prawo nowożytne nie zna domniemań winy ani barbarzyńskiej zasady winy zbiorowej (kolektywnej)” – (S. Śliwiński, *Prawo Karne*, Warszawa 1946, s. 209 – 210).

Wymaga podkreślenia, że oskarżonym nie wykazano dokonania ani planowania żadnych działań, które byłyby sprzeczne z ówczesnym porządkiem prawnym. Nie ma wątpliwości, że całokształt przedsięwzięć podjętych w okresie zarzutu, a więc w roku 1930 przez sześć opozycyjnych stronnictw politycznych wchodzących w skład zawiązanego dwa lata wcześniej, bo w dniu 14 września 1928 r. „Centrolewu” oraz przez osoby postawione na ławie oskarżonych, według nie do końca czytelnych kryteriów, w tym m.in. ich przemówienia na wiecach publicznych, wypowiedzi w prasie krytykujące rząd, dyskusja nad ewentualnością strajku powszechnego, udział w Kongresie Krakowskim, czy w końcu zorganizowanie demonstracji w dniu 14 września 1930 r. w 21 miejscowościach w kraju (bo sami w nich udziału brać nie mogli, gdyż zostali wcześniej pozbawieni wolności i od 10 września 1930 r. przebywali w twierdzy wojskowej w Brześciu Litewskim) mieściło się w ramach legalnej działalności publicznej oskarżonych, podlegającej ochronie konstytucyjnej.

W pierwszej kolejności odnotować należy, że zgodnie z art. 21 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 17 marca 1921 r. (Dz. U. Nr 44, poz. 267 ze zm.), posłowie nie mogli być pociągnięci do odpowiedzialności karnej za swoją działalność w Sejmie lub poza Sejmem, wchodzącą w zakres wykonywania mandatu, nawet po jego wygaśnięciu, o ile nie wchodziło w grę naruszenie praw osób trzecich. Oskarżeni jako byli posłowie nie mogli więc zostać pociągnięci do odpowiedzialności karnej również za swoją działalność publiczną wchodzącą w zakres wykonywania mandatu posła, prowadzoną po rozwiązaniu Sejmu w dniu 30 sierpnia 1930 r. Wprawdzie nie przysługiwał im już ograniczony immunitet materialny za „przemówienia, odezwania się i manifestacje w Sejmie” (zob. S. Śliwiński, op. cit., s. 522), lecz w dalszym ciągu mogli korzystać z wynikającej stąd ochrony we wskazanym powyżej zakresie. Przede wszystkim jednak oskarżonym jako obywatelom polskim przysługiwały prawo do prowadzenia działalności politycznej, a także wolność wyrażania poglądów i wolność zgromadzeń. Są to wolności polityczne, służące budowaniu oraz utrzymaniu systemu demokratycznego, którego podstawy tworzyła Konstytucja marcowa. Ówczesna ustawa zasadnicza wprowadzała relatywnie szeroki wachlarz praw podstawowych i

wolności, jak na tamte czasy, opierając się na wartościach przewodnich: wolności jednostki, demokracji politycznej, systemu rządów parlamentarnych, idei państwa prawnego i samorządności (por. M. Pietrzak, *Konstytucja z 17 marca 1921 r. z perspektywy 80 lat*, Przegląd Sejmowy rok IX 2 (43) 2001, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2001, s. 10). Korzystanie z gwarantowanych przez nią wolności było działaniem legalnym, a zatem nie można było na tej podstawie stawiać komukolwiek zarzutu popełnienia jakiegokolwiek przestępstwa.

Przepis art. 104 Konstytucji marcowej, poprzednik obecnie obowiązującego art. 54 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z 1997 r., stanowił, że „Każdy obywatel ma prawo swobodnego wyrażania swoich myśli i przekonań, o ile przez to nie narusza przepisów prawa”. Wolność wyrażania poglądów jest elementem składowym wolności wypowiedzi, obok wolności pozyskiwania i rozpowszechniania informacji (por. wyrok

Trybunału Konstytucyjnego z dnia 5 maja 2004 r., P 2/03, a także M. Florczak – Wątor, *Komentarz do art. 54, [W:] Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej. Komentarz, wyd. II* (red.) P. Tuleja). Wypowiedzią są nie tylko słowa, ale i dzieła artystyczne, naukowe lub materiały handlowe – stwierdzające określone fakty, jak również zawierające ich oceny. W wymiarze społecznym, wolność wypowiedzi stanowi *conditio sine qua non* systemu demokratycznego, ponieważ umożliwia debatę publiczną oraz kontrolę sprawujących władzę. Przyjmuje się zatem, że wolność słowa stanowi zarówno wolność osobistą (w sferze życia prywatnego), jak i wolność polityczną – w sferze życia publicznego (por. wyrok Trybunału Konstytucyjnego z dnia 20 lipca 2011 r., K 9/11). Wolność ta – w obydwu aspektach – przysługiwała oskarżonym w procesie brzeskim i znalazła wyraz w prowadzonej przez nich legalnej działalności, polegającej na publicznym głoszeniu poglądów politycznych, krytyce rządu czy poczynaniach Józefa Piłsudskiego, jawnie zmierzających do zmiany ustroju politycznego w kierunku autorytarnym. Przemawianie na wiecach oraz redakcja i kolportaż materiałów z Kongresu Krakowskiego (próba opublikowania rezolucji z tego Kongresu zakończyła się konfiskatą i tekst był rozpowszechniany nielegalnie) stanowiły przejaw korzystania przez oskarżonych z przysługującej wszystkim na terenie Polski, a gwarantowanej w Konstytucji, wolności wyrażania myśli i przekonań i pozostawały pod ochroną prawa. To, że wygłaszane poglądy były krytyczne wobec

władzy i nawoływały do jej zmiany, nie naruszało przepisów obowiązującego prawa. Oskarżeni mobilizowali obywateli do udziału w wyborach i przeciwstawiania się władzy, którą uważali za dyktaturę, w sposób charakterystyczny dla państw demokratycznych a nie z użyciem przemocy. Prowadzili klasyczną działalność polityczną, w której najpełniej realizuje się wolność obywateli do wyrażania swoich poglądów. Uzewnętrznianie opinii, ocen i postulatów co do działań władz publicznych i partii politycznych, jak również referendum czy wyborów mieści się w pełni w kategorii wyrażania poglądów, których ekspresję chroni i przewiduje każda demokratyczna konstytucja – nie wyłączając Konstytucji marcowej (por. P. Sarnecki, *Komentarz do art. 54 Konstytucji RP, [w:] Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej. Komentarz. Tom II, Wyd. II, Wydawnictwo Sejmowe 2016, Lex/el, teza 3*). Stąd też stawianie oskarżonym, w związku z prowadzeniem przez nich działalności mieszczącej się w granicach prawa, zarzutu popełnienia przestępstwa, stanowiło jego oczywiste nadużycie.

Oskarżonym niewątpliwie przysługiwało również, gwarantowane w art. 108 Konstytucji marcowej, „prawo koalicji, zgromadzania się i zawiązywania stowarzyszeń i związków” – współcześnie określane jako wolność zgromadzeń, ujęta w art. 57 obecnie obowiązującej Konstytucji. Przez „zgromadzenie” należy rozumieć „zebrania, których celem są wspólne obrady lub wspólne wyrażenia stanowiska bez względu na to, czy ich uczestnicy wyrażają swoje poglądy przy pomocy słowa czy też w inny sposób. Sam fakt fizycznej obecności razem z innymi osobami w określonym miejscu może stanowić formę wyrażania przekonań jednostki” (wyrok Trybunału Konstytucyjnego z dnia 28 czerwca 2000 r., K 34/99). Podkreśla się przy tym rangę prawa do zgromadzeń, zaliczając je do kategorii praw, których podmiotem jest każdy człowiek, jakkolwiek prawo to wykonywane jest kolektywnie. Wolność zgromadzeń obejmuje wolność organizowania pokojowych zgromadzeń i wolność uczestniczenia w nich, a w szczególności swobodę wyboru czasu i miejsca zgromadzenia, formy wyrażania poglądów oraz swobodne ustalanie przebiegu zgromadzenia i prowadzenie obrad. Po stronie władzy rodzi obowiązek usuwania przeszkód w zakresie korzystania z tak określonej sfery wolności i powstrzymywania się od nieuzasadnionej ingerencji w nią, ale również podjęcia pewnych kroków

pozytywnych mających na celu urzeczywistnienie tego prawa (por. wyrok Trybunału Konstytucyjnego z dnia 28 czerwca 2000 r., K 34/99).

Jak wcześniej wskazano w 1930 r. doszło do zaostrzenia walki politycznej w Polsce. W toku zgromadzeń i wieców politycznych wzywano do zniesienia dyktatury Józefa Piłsudskiego i przywrócenia demokratycznych rządów parlamentarnych. Wprawdzie zgromadzenia te nie osiągnęły skali oczekiwanej przez organizatorów, jednak stanowiły czytelny sygnał dezaprobaty części społeczeństwa dla działań obozu sanacyjnego. Podkreślić należy, że miały one charakter pokojowy – ich uczestnicy nie byli uzbrojeni oraz nie stosowali przemocy, a nieliczne incydenty (nie licząc wydarzeń z dnia 14 września 1930 r. w Warszawie - Dolinie Szwajcarskiej) wiązały się z udziałem sił porządkowych, które usiłowały tłumić demonstracje poparcia dla opozycji. Oskarżeni organizując te wydarzenia i biorąc w nich udział nie wykraczali poza zakres przynależnych im praw. Wręcz przeciwnie, działania te były typową działalnością członków partii politycznej w nadchodzącym okresie wyborczym. Zwłaszcza, że po rozwiązaniu Sejmu to ulica stała się dla byłych posłów naturalnym forum głoszenia poglądów i przemawiania do potencjalnych wyborców.

Zgodzić się ponadto trzeba z Rzecznikiem Praw Obywatelskich, że wymownym dowodem tego, iż zachowanie oskarżonych mieściło się w ramach ich legalnej działalności politycznej był utworzony przez „Centrolew” w dniu 9 września 1930 r., w odpowiedzi na rozwiązanie w dniu 30 sierpnia 1930 r. parlamentu, blok wyborczy „Związek Obrony Prawa i Wolności”. Wprawdzie w ogłoszonej w dniu 10 września 1930 r. odezwie wyborczej poddano zdecydowanej krytyce system sanacyjny, wyrażając przekonanie, że nie można z nim współistnieć ani go poprawić, lecz należy go obalić, ale jak wskazuje A. Garlicki „rozumienie istoty systemu sanacyjnego nie oznaczało jeszcze wypracowania skutecznych form walki. Pojawiające się idee chłopskiego ‘marszu na Warszawę’, zastosowania jako formy walki strajku powszechnego, nie znajdowały posłuchu w kierownictwie ‘Centrolewu’. Decyzja o przeniesieniu walki na teren pozaparlamentarny została zachwiana wobec rozpisania nowych wyborów. Stronnictwa ‘Centrolewu’ nie zdecydowały się na rzucenie hasła bojkotu wyborów i przejście do czynnej walki z sanacją. Raz jeszcze uwierzyły, że można drogą pozaparlamentarną obalić system sanacyjny. Cena tych złudzeń była bardzo wysoka” (A. Garlicki, *Józef Piłsudski* s. 584 – 585). Zawarte w tej odezwie

zarzuty nie wykraczały poza język zwykłej politycznej debaty, jaką w większości krajów prowadziły wówczas ze sobą zwaśnione stronnictwa. Nie przekraczano tam ani kultury typowej dla systemów parlamentarno-gabinetowych, ani nie wzywano do rewolucji, zamachów stanu (por. M. Nowak, op. cit. s. 161). Przedstawiciele tych stronnictw, w tym oskarżeni zakładali więc, że drogą do obalenia rządu nie jest zarzucana im zorganizowana przemoc, lecz powszechne korzystanie z karty wyborczej przez adresatów odezw i wezwań „Centrolewu”. Walka metodami politycznymi w przestrzeni publicznej nie może zaś, co oczywiste, być uznana za przestępstwo.

W świetle przedstawionej argumentacji, która była wystarczająca do zdecydowania o uchyleniu zaskarżonego wyroku oraz poprzedzającego go wyroku Sądu I instancji Sąd Najwyższy, działając na podstawie art. 436 k.p.k. w zw. z art. 518 k.p.k. uznał, że badanie zasadności drugiego zarzutu kasacji, w którym skarżący kwestionował dokonaną w zaskarżonym wyroku wykładnię pojęcia „spisku” stało się bezprzedmiotowe.

Sąd Najwyższy nie może natomiast przejść do porządku dziennego nad poruszoną już wcześniej kwestią składu osobowego ławy oskarżonych oraz wydarzeniami poprzedzającymi sam proces brzeski. Zauważyć należy (na co już w czasie procesu przed Sądem I instancji zwracali uwagę świadkowie „odwodowi” (obrony), jak choćby: Tomasz Arciszewski, Mieczysław Niedziałkowski czy Karol Popiel – zob. M. Leczyk, *Sprawa brzeska...*, Warszawa 1987 r., s. 224-233), że choć miał to być proces przywódców „Centrolewu”, to jednak spośród sześciu stronnictw tworzących „Centrolew” oskarżono przedstawicieli trzech z nich: PPS - u, PSL „Piast” i PSL „Wyzwolenie”, że z wyjątkiem posłów Hermana Liebermana i Władysława Kiernika żaden z oskarżonych nie brał udziału w pracach „Centrolewu Organizacyjnego”, choć to tam miała koncentrować się ta rzekomo wroga działalność. Na ławie oskarżonych nie zasiedli też wszyscy więźniowie brzescy. Nie znaleźli się na niej nie tylko aresztowani we wrześniu 1930 r. posłowie ukraińscy, ani Aleksander Dębski, Karol Popiel czy Wojciech Korfanty, ale też Tomasz Arciszewski i Jan Pużak, którzy rzekomo mieli kierować „uzbrajaniem szeregów rewolucyjnych”. Przede wszystkim jednak nie znaleźli się tam, poza Wincentym Witosem, rzeczywiści przywódcy „Centrolewu”. Nie jest zresztą jasne, dlaczego oskarżono akurat tych

jedenastu mężczyzn, skoro w tym czasie w twierdzy brzeskiej w związku z tym zdarzeniem osadzono 84 byłych posłów i senatorów opozycyjnych, a więc ok 30 % całego parlamentu. Warto też dodać, że oskarżonych w procesie brzeskim (także ośmiu innych zatrzymanych w nocy z 9 na 10 września 1930 r., a więc: Karola Popiela z NPR, Aleksandra Dębskiego ze Stronnictwa Narodowego, Jana Kwiatkowskiego oraz pięciu byłych posłów ukraińskich: Włodzimierza Celewicza, Osipa Kohuta, Jana Leszczyńskiego, Dymitra Palijewa i Aleksandra Wiśtockiego) pozbawiono wolności nie na podstawie decyzji właściwego sądu, jak tego wymagały obowiązujące wówczas przepisy prawa (art. 97 Konstytucji marcowej oraz art. 164 i n. Kodeksu postępowania karnego z 1928 r. – choć formalnie już w Brześciu wysłany tam sędzia śledczy J.D. wydał postanowienia o aresztowaniu osadzonych), lecz z nakazu (rozkazu) podpisanego przez ówczesnego Ministra Spraw Wewnętrznych - Felicjana Sławoja Składkowskiego, na polecenie Józefa Piłsudskiego, który nie tylko wydał mu takie polecenie, ale już 1 września 1930 r. na liście ok. 100 nazwisk przygotowanej w MSW, określił kogo należy w tej wojskowej twierdzy osadzić: „na przedstawionej przeze mnie liście posłów z 'kondemnatkami' Pan Marszałek własnoręcznie, zielonym ołówkiem zaznacza, kto ma być aresztowany i zamknięty w Brześciu” (Felicjan Sławoj Składkowski, *Strzępy meldunków*, Warszawa 1988 r., s. 104). Ponadto, jak również relacjonował ten Autor, już wcześniej, bo 22 sierpnia 1930 r., Józef Piłsudski w jego obecności oraz ministrów S. Cara i J. Becka „zapowiedział, że za parę dni zamierza zostać premierem rządu, który zrobi wybory. Po objęciu władzy zamiarem Komendanta jest, po rozwiązaniu Sejmu, aresztowanie byłych posłów za ich 'kondemnatki'. I, jak dalej wspomina F. S. Składkowski: „w pewnej chwili Pan Marszałek zapytał, kto podpisze rozkaz aresztowania. Zapanowało milczenie, po którym zameldowałem: Melduję posłusznie, że ja podpiszę, Panie Marszałku. No więc, powiedział Komendant, jakby strofując mnie za zbyt długie namyślanie się” (F. S. Składkowski, op. cit., s. 98).

Zdarzenia te, choć z pewnością nie najistotniejsze (za to wiernie odtworzone i zrelacjonowane przez ich uczestnika), doskonale jednak ilustrują jaką rolę „w sprawie brzeskiej”, która stanowi w dziejach obozu sanacyjnego i dziejach II Rzeczypospolitej cesurę równie niemal ważną, co przewrót majowy, odegrał Józef Piłsudski. Bez wątplenia miał on decydujący wpływ na rozwój wypadków, przedstawiając swoje

oczekiwania wobec innych władz i osób lub wydając im wiążące (choć nie zawsze mające podstawy prawne) polecenia. Ci zaś, jak choćby, przywoływany już wcześniej F. S. Składkowski (ale też bardzo wielu innych) gorliwie i bezrefleksyjnie je realizowali. To Józef Piłsudski już znacznie wcześniej – prawdopodobnie następnego dnia po Kongresie Krakowskim, na konferencji w Druskiennikach - podjął decyzję o aresztowaniu przeciwników politycznych (A. Garlicki, op. cit., s. 581). Zdecydował, że w pierwszym rzucie w wojskowej twierdzy w Brześciu nad Bugiem, specjalnie na ten cel przygotowanej i obsadzonej, osadzonych zostanie 19 osób, które osobiście wskazał. Motywy aresztowań były różne. Wskazuje się, że do jednej z grup należeli osobiście wrogowie J. Piłsudskiego (W. Witos, H. Lieberman, W. Korfanty), do innej osoby uznane za najbardziej energiczne i wpływowe (W. Kiernik, A. Pragier, N. Barlicki), do jeszcze innej osoby, których aresztowanie mało stanowić pewien gest polityczny (J. Baćmaga z BBWR- u) – (M. Nowak, op. cit., s. 169). Uważa się przy tym, że aresztowania brzeskie wcale nie były decyzją podjętą w chwili gniewu i w rezultacie emocji. Przeciwnie, była to akcja przemyślana i przygotowywana przez dłuższy czas. Stanowiła sygnał zmiany kursu politycznego. Józef Piłsudski zdecydował się rozpętać parlament w połowie kadencji, ponieważ dalsze tolerowanie większości prowadziło - w jego ocenie - w ślepy zaułek, jako że obóz rządzący był zbyt słaby, by pozwolić sobie na starcie z opozycją na terenie parlamentarnym. Nie zdecydował się jednak na odrzucenie wszelkich kamuflaży dyktatury. Rozumiał, że o wiele łatwiej i skuteczniej sprawuje się władzę zachowując pozory istnienia instytucji demokratycznych (A. Garlicki, op. cit., s. 585-586).

Aresztowania brzeskie stały się początkiem wielkiej fali aresztowań w czasie kampanii wyborczej. Z powodów politycznych pozbawiono wolności wówczas około 5000 osób, w tym 84 byłych posłów i senatorów (A. Czubiński, *Centrolew. Kształtowanie się i rozwój demokratycznej opozycji antysanacyjnej w Polsce w latach 1926-1930*, Poznań, 1963, s. 215). Wobec więzionych parlamentarzystów stosowano wyjątkowe szykany. Znęcano się nad nimi psychicznie wykonując pozorowane egzekucje, głodzono i jednocześnie nie pozwalano rodzinom dostarczać żywność, zmuszano do upokarzających prac. Wielu z nich dotkliwie pobito (z interpelacji posłów do Prezesa Rady Ministrów z dnia 16 grudnia 1930 r. – *Proces 11 więźniów brzeskich przed Sądem Okręgowym w Warszawie*, Cieszyn, 1932).

Wskazuje się również, że zorganizowany na polecenie J. Piłsudskiego proces brzeski wcale nie miał na celu wymierzenia kary, czy dodatkowego represjonowania pokonanych już przywódców „Centrolewu” – chodziło o zalegalizowanie złamania prawa i pokazanie, że rząd wcale nie represjonował opozycji a tylko zapobiegł zamachowi stanu. „Przewód sądowy karny zmierza do ustalenia prawdy materialnej, a jakże można prawdę ustalić – pytał Adam Pragier - jeżeli główni sprawcy przestępstwa wspólnie popełnionego wcale nie są oskarżeni? To uchybienie o znaczeniu podstawowym nie było przypadkowe. Świadczyło raz jeszcze, że wszystkie czynności sądowe, także i ta ogromna rozprawa są formalnością potrzebną do ‘pokrycia’ uwięzienia przywódców opozycji w Brześciu. Zapowiadało zarazem, że musi zapaść wyrok skazujący, albo inaczej Piłsudski, tak jak ‘nie był w stanie przegrać wyborów’, tak też nie jest w stanie przegrać ‘sprawy brzeskiej’ (A. Pragier op. cit., s. 412).

O ile odpowiedzialność za decyzję o aresztowaniach brzeskich ponosi Józef Piłsudski, to wiele do życzenia z punktu widzenia zasad sprawiedliwego procesu, prawa do obrony i jawności procesu pozostawiała też postawa prokuratorów i sędziów. Obrazowo zilustrował to A. Mogilnicki stwierdzając, że „Aczkolwiek w postępowaniu oskarżonych w procesie brzeskim żaden uczciwy prawnik nie mógł dopatrzeć się znamion przestępstwa, to jednak znalazły się sądy we wszystkich trzech instancjach, które ich skazały na długoterminowe więzienie” (A. Mogilnicki, *Wspomnienia adwokata i sędziego*, Warszawa 2016 r., s. 335). Członkowie składu sądu orzekającego w procesie brzeskim, którzy głosowali za uznaniem winy i skazaniem oskarżonych objęli następnie prestiżowe stanowiska w wymiarze sprawiedliwości, trudno to powiedzieć o sędzim S.L., który zgłosił w przedmiotowej sprawie zdanie odrębne, sprzeciwiając się wydaniu w pierwszej instancji wyroku skazującego.

Przedstawiane powyżej rozważania prowadzą do wniosku, że Sąd Apelacyjny w Warszawie w wyniku nieprawidłowej, gdyż dokonanej z rażącym naruszeniem przepisów prawa procesowego kontroli odwoławczej, zatwierdził (utrzymał w mocy) wadliwy wyrok Sądu I instancji, którym, w wyniku dokonania ustaleń faktycznych z rażącym naruszeniem zasad oceny dowodów, przejawiających się dowolnością ocen skazano oskarżonych za czyn, który nie wyczerpywał znamion określonych w art.

100 cz. III w zw. z art. 102 cz. I k.k. z 1903 r. (art. 97 § 1 w zw. z art. 95 k.k. z 1932 r.).

Dlatego, Sąd Najwyższy uwzględniając kasację Rzecznika Praw Obywatelskich wniesioną na korzyść oskarżonych, uchylił zaskarżony wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie i zatwierdzony nim wyrok Sądu Okręgowego w Warszawie z dnia 13 stycznia 1932 r. Podzielając wyrażony w orzecznictwie pogląd, że skazanie w takich okolicznościach, a więc w wyniku dokonania ustaleń faktycznych z tak rażącym naruszeniem zasad oceny dowodów, przejawiających się brakiem obiektywizmu, dowolnością ocen lub zdeterminowaniem ich poczynionymi *a priori* domniemaniami, że przy zachowaniu tych zasad nie znajdowałoby ono podstaw faktycznych, niezależnie od przyjętych ocen wiarygodności dowodów – jest oczywiście niesłuszne w rozumieniu art. 537 § 2 *in fine* k.p.k. (wyroki SN z dnia 21 grudnia 2000 r., V KKN 525/98; z dnia 30 września 2002 r., III KK 209/02; z dnia 1 grudnia 2010 r., V KK 194/10), należało również uwzględnić wnioski skarżącego i uniewinnić oskarżonych Wincentego Witosa, Kazimierza Bagińskiego, Norberta Barlickiego, Adama Ciołkosza, Stanisława Dubois, Hermana Liebermana, Władysława Kiernika, Mieczysława Mastka, Adama Pragiera i Józefa Putka od popełnienia zarzucanego im czynu.

Podsumowując, raz jeszcze podkreślić trzeba obowiązującą w demokratycznym państwie prawnym, o którym mowa w Konstytucji zasadę sprawiedliwości społecznej. To ona powinna mieć priorytetowe znaczenie w procesie orzekania, a więc wymierzania sprawiedliwości właśnie. Dotyczy to także, a może szczególnie Sądu Najwyższego. Wydany wyrok powinien także stanowić rodzaj, symbolicznego już, zadośćuczynienia wobec oskarżonych w tej sprawie i to pomimo zastosowanej w odniesieniu do nich amnestii. Wyroki, które zapadły w procesie brzeskim powinny być ostatecznie usunięte z obrotu prawnego.

W wydanym w Londynie w 1941 r. opracowaniu „Sprawa brzeska” napisano: „mimo niezmordowanych wysiłków wszystkich czynników opinii publicznej zagadnienie brzeskie nadal czeka ostatecznego rozwiązania. Brześć jako zagadnienie moralne i jako zagadnienie prawne domaga się zadośćuczynienia i kary. Nie tylko w interesie ofiar, ale przede wszystkim dla dobra narodu, jego honoru,

zdrowia moralnego i kultury – dla dobra państwa, którego podstawą trwałości jest prawo”.

Słowa te do czasu wydania uzasadnianego wyroku nie straciły swej doniosłości. Sprawa procesu brzeskiego jest ciągle w pełni aktualna i powinna stanowić lekcję na temat roli prawa i sądów w demokratycznym państwie prawnym, lekcję nie tylko dla sędziów, ale także dla przedstawicieli władzy wykonawczej i ustawodawczej, a wreszcie lekcję dla nas wszystkich. Sprawa ta powinna także stanowić przestrożę przed pokusą ulegania ponad miarę, emocjom politycznym, pokusą zwalczania przeciwników politycznych z wykorzystaniem instrumentów państwa i prawa, pokusą podejmowania działań wbrew prawu, w tym Konstytucji, dla osiągnięcia celów politycznych i poszerzania zakresu władzy.

Kierując się powyższymi względami, Sąd Najwyższy orzekł jak w wyroku, przy czym o kosztach postępowania kasacyjnego zgodnie z art. 632 pkt 2 k.p.k. zaś o wynagrodzeniu obrońców z urzędu na podstawie § 17 ust. 2 pkt 6 Rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 3 października 2016 r. w sprawie ponoszenia przez Skarb Państwa kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej przez adwokata z urzędu (tj. Dz. U. z 2019 r., poz. 18).

[as]

[ał]